

## W Gliwicach powstanie najwyższy w Polsce gmach

WARSZAWA (PR). W centralnym punkcie Gliwic rozpoczęto wykopy pod fundamenty najwyższego w Polsce budynku, przeznaczonego dla Biura Projektów Budownictwa Hutniczego. 20-piętrowy budynek posiadać będzie około 100 tys. m sześciu objętości. Wnętrze gmachu będzie wyposażone w nowoczesne urządzenia.

# Głos WIELKOPOLSKI

Cena 15 gr



Rok VII ABC

Poznań, niedziela 28 stycznia 1951 r.

Nr 27 (2125)

## Zgodnie z wolą narodu Rząd RP zarządził likwidację stanu tymczasowości administracji kościelnej NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Ustanowiony przez Watykan tymczasowy charakter administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych Rzeczypospolitej stał się już od dawna czynnikiem jątrzącym, wymierzonym przeciwko interesom Państwa Polskiego i sprzecznym z jednolitą i niezłomną wolą całego Narodu Polskiego, który Ziemię Odzyskaną uważa za nieodłączną na wieki część składową Rzeczypospolitej.

Rząd Rzeczypospolitej nie szczędził wysiłków, aby doprowadzić na drodze porozumienia do likwidacji stanu tymczasowości instytucji kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co znalazło również wyraz w punkcie trzecim porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem Polskim z dnia 14 kwietnia 1950 r., następnie w piśmie do Episkopatu z dnia 23 października 1950 r. oraz w licznych rozmowach i konferencjach prowadzonych w tej sprawie z przedstawicielami hierarchii kościelnej.

Stanowisko to poparte zostało przez najszerze koła społeczeństwa polskiego, co znalazło wyraz w licznych wystąpieniach szerokiego rzesz wierzących i duchowieństwa.

Wszystkie te wysiłki nie osiągnęły skutku. Episkopat uchyla się dotąd od konkretnych, jasnych i niedwuznacznych kroków w kierunku stabilizacji instytucji kościelnych i ustanowienia stałych biskupów polskich na Ziemiach Odzyskanych.

Równocześnie wszystkie wrocie pokojowi i antypolskie siły, szczególnie w Niemczech Zachodnich, powołując się na poparcie Watykanu, wykorzystują coraz bardziej agresywnie stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych dla swych zbrodniczych celów, dla podsycania sił rewizjonistycznych, odwetowych, militarystycznych i hitlerowskich w Niemczech Zachodnich i operują tą zatrutą bronią przeciw zachodnim granicom Polski, przeciw utrwalaniu przyjaznych i dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niem-

cami, przeciw całemu obywatelstwu polskiemu.

W tej sytuacji rząd polski zważywszy:

— że zakończone zostało ostatecznie wytyczenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie, a tym samym granica ta została uznana przez Rzeczypospolitą Polską i Niemiecką Republikę Demokratyczną za nie naruszalną i wieczystą granicę między obu krajami;

— że stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich staje się zarzewiem niepokoju i narzędziem wrogiej Polsce działalności;

— że stan ten godzi bezpośrednio w interesy Państwa i Narodu Polskiego

— zarządził:

likwidację stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich w postaci administratur apostolskich i usunięcie z tych diecezji duchownych, którzy pełnili funkcje administratorów apostolskich.

Umożliwi to wybór wikariuszy kapitulnych oraz uznanie wszystkich dotychczasowych proboszczów za stałych zarządców swych parafii i stałych wykonawców swych funkcji.

Usunięcie dotychczasowego nienormalnego stanu skutecznie zabezpieczy chronioną przez ustawy pełną swobodę kultury religijnej i zaspakajanie potrzeb religijnych wierzących.

W ten sposób, równocześnie z uroczystym zakończeniem wytyczenia państwowej granicy między

Polską a Niemcami, położony zostanie kres stanowi tymczasowości administracji kościelnej, przypieczętowany zgodnie z wolą narodu nierozwalny związek Ziemi Zachodnich z Macierzą.

*Społeczeństwo polskie z niepokojem spogląda na dziwną sytuację, jaka wytworzyła się na Ziemiach Odzyskanych. Integralna część naszego kraju, związana z resztą terytorium zarówno historycznie, jak i faktycznie, znajdowała się — formalnie rzecz biorąc — poza władzą hierarchii kościelnej w Polsce.*

*Stan taki dawał szerokie możliwości organizowania antypolskiej, rewizyjnej nagonki na nasze granice przez reakcyjne koła katolickie w Niemczech Zachodnich. Koła te usiłowały podważyć prawdę o niepodległej dyskusji przynależności Ziemi Zachodnich do Polski, podczas gdy demokracja niemiecka, reprezentowana przez rząd NRD, opracowuje wspólnie z rządem R. P. ostateczne ustalenie granicy na Odrze i Nysie*

*Uchwały najwyższych władz Polski Ludowej witamy jako wyraz pokojowej polityki naszego Rządu, który bezustannie dąży do zapewnienia bezpieczeństwa i należytego rozwoju całego kraju: Rząd R. P. wykonując, mimo oporu reakcyjnych kół Episkopatu, zasady zawartego, dobrowolnego i obustronnego porozumienia z kwietnia ub. roku daje dowód dobrej woli i rzeczywistej troski o istotne interesy katolików i całego narodu.*

## OLBRZYMIE SUKCESY przemysłu i rolnictwa ZSRR

### Państwowy plan rozwoju gospodarki narodowej wykonany z nadwyżką

MOSKWA (PAP). Piątkowa prasa radziecka opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w roku 1950.

Komunikat stwierdza, iż przemysł radziecki wykonał w r. 1950 plan globalnej produkcji w 102 proc. W poszczególnych resortach procent wykonania jest wyższy.

Komunikat stwierdza, że globalna produkcja całego przemysłu ZSRR wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 23 proc.

**OSIĄGNIĘCIA PRZEMYSŁU**  
W porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w roku 1950 produkcja: surowki o 17 proc., stali o 17 proc., wyrobów walcowanych o 16 proc., cynku o 17 proc., ołowiu o 24 proc., węgla o 11 proc., ropy naftowej o 13



Wbrew prowokacyjnej odpowiedzi Adenauera, który odrzucił propozycję premiera Grotewohla pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec, ludność NRD manifestuje swą wolę zachowania na Odrze i Nysie granicy pokoju po wieczne czasy.

(Foto API)

## PODPISANIE AKTU o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami

SŁUBICE—FRANKFURT n. Odrą (PAP). W dniu 27 stycznia 1951 r. przybyła do miejscowości granicznej Frankfurt n. Odrą delegacja rządowa Rzeczypospolitej Polskiej z dr. Stanisławem Skrzyszewskim, kierownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czele, celem podpisania aktu o wykonaniu wytyczenia w terenie państwowej granicy między Polską a Niemcami.

W skład delegacji wchodził Kazimierz Mijał — minister gospodarki komunalnej i inż. Stanisław Tołwiński — dyrektor generalny w Prezydium Rady Ministrów.

Delegację rządową Rzeczypospolitej Polskiej powitali: przewodniczący delegacji rządowej NRD — Georg Dertinger — minister spraw zagranicznych, Hans Loch — wicepremier, Hans Warnke — podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych oraz przedstawiciele władz miejscowych i licznie zgromadzona ludność niemiecka.

Obecni byli również: szef polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie — ambasador Jan Izdyrczyk, szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie — ambasador Friedrich Wolf, wyżsi urzędnicy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz ministerstwa spraw zagranicznych NRD i członkowie polsko-niemieckiej komisji mieszanej do spraw wytyczenia granicy.

Po powitaniu członkowie obu delegacji rządowych udali się do Domu Kultury, gdzie nastąpiło podpisanie aktu o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, po czym odbył się na placu Rynkowym wiec.

Minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydał przyjęcie dla przybyłych gości.

W godzinach wieczornych delegacja rządowa Rzeczypospolitej Polskiej opuściła Frankfurt n. Odrą, żegnana przez członków delegacji niemieckiej z ministrem spraw zagranicznych Dertingerem na czele oraz przez przedstawicieli władz miejscowych i zgromadzoną ludność.

Blizsze szczegóły na temat podpisania aktu o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami podamy w następnym numerze.

## Konferencja wojewódzka w sprawie akcji siewnej

We wtorek, dnia 30 bm. o godz. 9 rano, odbędzie się w auli Izby Rzemieślniczej w Poznaniu konferencja wojewódzka, której przedmiotem będzie omówienie przygotowań i wykonania tegorocznej wiosennej akcji siewnej. W konferencji weźmie udział m. in. min. Rolnictwa i Reform Rolnych, a dalej aktywnie rolni z terenu województwa, m. in. przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR, komisji rolnej WRN, Centrali Rolniczej, PGR spółdz. produkcyjnych, POM odpowiednich resortów powiatowych rad narodowych itp.

Głównym tematem konferencji będzie omówienie zadań stojących przed rolnictwem województwa poznańskiego w drugim roku planu 6-letniego, na podstawie doświadczeń z dotychczasowych akcji siewnych

(st)

## Eisenhower — go home! Szarża 10 tys. policjantów nie sterroryzowała tłumów

PARYŻ (PAP). W Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tys. osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem Astoria, który jest siedzibą Eisenhowera. Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów, przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki dorosły, że 10 tys. policjantów brało

udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża. Oficjalny komunikat policjantów stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów ci rozpraszali się a następnie zbrerali się w innym miejscu. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

Tysiące hektarów ziemi nie dawały żadnego plonu

# Olbrzymie rozmiary sabotażu i szkodnictwa gospodarczego uprawianego przez grupę b. obszarników

Z procesu sabotażystów i szpiegów z PNZ

WARSZAWA (PAP). W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie obszarników z Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemiskich, składali zeznania oskarżeni: Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Śląski i Kazimierz Pajara, których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzonego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do Senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Potworowski przyjęty został przez Maringę'a do Zarządu Centralnego PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk. W czasie swej pracy utrzymywał z Maringę'm bardzo bliskie stosunki, Potworowski uczestniczył również w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringę'a po ucieczce Mikolajczyka.

## 2000 ha ziemi nie dało plonu

Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Uściwił on w czasie zeznań wykazać, że jego działalność w PNZ była ograniczona oraz uściwił zrzucić z siebie odpowiedzialność za sabotaż, uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, tłumacząc wykrętnie, że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i ponosi odpowiedzialność za sabotaż gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ w rejonie województw szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego zwiną jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów tulinu w gospodarstwach państwowych pogłęgu mu rejonu — w zupełne nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to Skarb Państwa na stratę ponad 50 mil. zł. Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano tulin sładki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w województwach szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tulin ten miał być rzekomo zbrany na nasiona, ale tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne tulin nie dojrzeje i że z zbioru będą poważne trudności.

Mimo to 900 ha tulinu zasiano w pasie nadmorskim, gdzie stew tulinu nasiennego jest niedopuszczalny. Z tych 900 ha nie zbrano nic, a z pozostałych 8.100 ha zbrano za ledwie 30 proc. nasion. Pomimo takich wyników, PNZ w okręgu koszalińskim zasiała w następnym roku tulin na nasion na powierzchni 2 tys. ha w pasie nadmorskim. Jak było do przewidzenia, z tych 2 tys. ha nie zbrano nawet kwintala.

W czasie dalszych zeznań Potworowski przyznał, że był przeciwnikiem przeprowadzania mechanizacji i dlatego występował przeciwko wprowadzaniu większych ilości traktorów do PNZ w swoim rejonie. Ponieważ równocześnie — jak oskarżony sam stwierdził — w woj. północnych było za mało koni, takie stanowisko Potworowskiego w dużym stopniu utrudniało gospodarowanie w PNZ.

Potworowski potwierdził też fakt niewłaściwego zaopatrzenia w konie rejonu Żuław, gdyż przesłano tam pewne ilości nie nadających się na ten teren, koni lekkich, a konie ciężkie przesyłano na inne tereny.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianiu szpiegowstwa. Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikiem konsulatu w Poznaniu, który był jego kolegą szkol-

nym oraz opowiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringę'a i Engligha różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.

## Jaskrawe fakty sabotażu i szkodnictwa gospodarczego

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemiańskich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

Przyznaje on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos. Poszczególne okręgi PNZ były zaopatrywane niewłaściwie i z opóźnieniem, zaś przeprowadzane umowy i transakcje były sprzeczne z rzeczywistością potrzebami i możliwościami.

Sommer przyznaje, że otrzymywał w sprawie wozów alarmujące depesze od okręgów, jak również projekty produkowania wozów we własnym zakresie. Projekty te pozostały bez echa. Podobnie rzecz się miała z plugami do traktorów.

Sommer potwierdza również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzeniaki, których okręgi odzuwały dotkliwy brak, były przepalane na spirytus. Szczególnie niedbale przeprowadzona transakcja z owcami — cakłami spowodowała, że

## około 1400 owiec padło

Sommer zeznaje, że w 1948 r., gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczniaków — PNZ nie wypełniła zobowiązania, bowiem okazało się, że materiał przeznaczony

na tucznię został w poprzednim roku sprzedany.

Oskarżony przyznaje, że PNZ udzielał szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu. Ponadto Sommer przyznaje, że PNZ zakupywały ziemniaki-sadzeniaki, łubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. Sommer przyznaje się, że otrzymywał prezenty od „Koncentratu” i innych firm prywatnych.

Osk. Ludwik Śląski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako

## „wielkie błędy i niedociągnięcia”

Śląski brał udział w konferencji grupy Maringę'a, na której ustalono wytyczne działalności grupy w PNZ. Działalność tę współoskarżony Engligh w toku swych złożonych w dniu poprzednim zeznań nazwał „realizacją kontrolnego programu”. Jak wynika z zeznań Śląskiego, wprowadzał on ten kontrolny program konsekwentnie w życie.

Śląski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia odnośnie hamowania przez grupę Maringę'a mechanizacji gospodarki PNZ,

przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziemi Zachodnich było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

Śląski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, łubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło wielomilionowe straty.

Następnie zeznał oskarżony Pajara. W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji administratorem majątku. Pajara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

W dalszym ciągu zeznał oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej. Pajara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemię Zachodnią. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemia Zachodnia jest istotnie związana z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

# Imponujący rozwój gospodarki narodowej ZSRR

(Dokończenie ze str. 1) tuch bezrobocia w kraju nie było.

Szeręg danych statystycznych obrazuje rozwój budownictwa na cele kulturalne oraz postępy w dziedzinie ochrony zdrowia, rozwój miast itd.

W końcu roku ubiegłego w szkołach podstawowych oraz w średnich uczęszczało się 37 milionów osób.

Wyższych uczelni czynnych w roku 1950 było 880. Studiuowało w nich 1.247 tys. osób.

Nakład książek wydanych w roku 1950 wzrósł w porównaniu z poprzednim rokiem o 21 proc. Ilość kin stałych oraz kin objazdowych wzrosła w roku 1950 o przeszło 5 tys. Rozszerzona została sieć szpitali, klinik położniczych oraz sanatoriów i domów wczasowych. Ilość miejsc w szpitalach i klinikach położniczych wzrosła o 47 tys.

## DOCHÓD NARODOWY

Dochód narodowy ZSRR w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1949 w cenach porównywalnych o 21 proc. Dzięki dokonanej z dniem 1 marca 1950 roku obniżki cen towarów masowego użytku, realne płace

zarobkowe wzrosły o 15 proc., zaś wydatki ludności wiejskiej na zakupy potaniąłych artykułów przemysłowych zmniejszyły się o 16 proc.

Świadczenia pieniężne na rzecz ludności z tytułu ubezpieczeń społecznych, zasiłków wieloletniemu małkom oraz bezpłatnych skierowań do sanatoriów i domów wczasowych osłabnęły wysokością przeszło 120 miliardów rubli.

Dochody robotników i pracowników umysłowych, a także dochody ludności wiejskiej wzrosły w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1949 o 19 proc.

# Najdogodniejsza podstawa

Przed kilku dniami „Trybuna Ludu” podała wiele mówiące informacje. Oto okazuje się, że administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich starają się wzmóc katolickiej ludności, iż cała sprawa tymczasowości kościelnej na tych ziemiach pozbawiona jest istotnego znaczenia, i że wobec tego — po cóż tyle o tym się mówi i pisać? Z drugiej strony ci sami wyznaczeni przez Watykan księża administratorzy apostołscy próbują stwarzać pozory, że właśnie to oni już są ordynariuszami diecezji i że cała, tak przecież burząca kwestia, jest już załatwiona.

# Granica pokoju jest sprawdzianem przyjaźni

Mieszana komisja polsko-niemiecka zakończyła prace nad szczegółowym wytyczeniem biegu granicy polsko-niemieckiej. Do Frankfurtu nad Odrą udały się delegacje rządów: Polskiej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, celem wzięcia udziału w uroczystości ostatecznego wytyczenia granicy, która jest jednym z warunków trwałego pokoju w Europie.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak wielką doniosłość historyczną posiada fakt ostatecznego wytyczenia naszej zachodniej granicy. Wystarczy przypomnieć, że lud polski i lud niemiecki podaje sobie ręce poprzez linię Odry i Nysy w momencie, gdy amerykański imperializm — wbrew zobowiązaniom poczdamskim — wszelkimi środkami podsyca zbrodniczą politykę rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich, gdy faszystowski „rząd” z Bonn dyszy żądzą odwetu za klęski, jakie poniósł hitlerizm. Układ w Zgorzelcu i uroczystości zakończenia delimitacji — to jaskrawa kompromitacja faszystowskiej propagandy wojennej.

Imperialiści amerykańscy w nieustalonej granicy polsko-niemieckiej spodziewali się znaleźć wieszczą kość niezgody pomiędzy dwoma narodami, sądzili, iż na tym tle będą wybuchać konflikty, które nadawałyby się do skonania na punkty zapalne przyszłej wojny.

Były to rachuby, jak cała polityka imperialistyczna perfidnie i zdradzieckie, — ale okazały się błędne. Panowie z Wall Street i ich lokaje z Londynu, Paryża, Watykanu, czy Bonn, nie wzięli bowiem pod uwagę faktu, że głębokie przeobrażenia ustrojowe w Polsce i odrodzenie się demokratycznego ruchu w Niemczech, wprowadziły oba narody na drogę twórczej pracy, na drogę szczerzej przyjaźni i wzajemnej pomocy w pokojowym budownictwie.

W Polsce Ludowej i w Niemieckiej Republice Demokratycznej przestały istnieć siły, które prowokowały imperialistyczne konflikty, działając zawsze na szkodę swych narodów, a na pożytek rodzimym i obcym bankierom, fabrykantom i junkrom. Ich miejsce zajęły wyzwolone siły demokratyczne, które nigdy nie pójdą na rękę interesom zaatlantycznych wyzyskaczy i morderców.

Okazało się, że na próżno imperialiści rozdmuchiwali istniejące w Niemczech Zachodnich ognisko rewizjonizmu i odwetu, na próżno szermowali przekupnym autorytetem Watykanu i na próżno, poprzez tenże Watykan uściwili siłą dywersję i zdradę w kołach polskiej reakcji.

Ustalenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju — nie tylko przekreśliło te wstrętne rachuby, nie tylko ukazało pełnię zakłamania rewidjonistycznej i odwetowej propagandy faszystowskiej, ale także uderzyło w mocno już nadszarpaną prestię USA, które były główną sprężyną antypolskiej hecy w Niemczech Zachodnich.

Sprawa naszej zachodniej granicy okazała się istotnym i niezawodnym sprawdzianem, wskazującym kto jest naszym przyjacielem a kto wrogiem, kto chce nam dopomóc, a kto zniszczyć. Odra i Nysa — te słowa pozwalają nam wykryć obecność wroga, tak, jak papłerek lakmusowy pozwala wykryć obecność kwasu. Wróg bowiem słysząc te słowa zaprotestuje, obnażając spod maski swe oblicze, a przyjaciel potwierdzi, dokumentując potwierdzeniem szczerą swą przyjaźń.

Wiemy dziś — bo najlepiej pokazała to sprawa naszych granic zachodnich — że przyjacielem i obrońcą jest Związek Radziecki, Niemiecka Republika Demokratyczna, wszystkie państwa obozu pokoju i wszystkie narody, które wbrew swym zamerykanizowanym rządowi stoją mocno w obozie pokoju.

Wiedząc o tym jesteśmy pełni głębokiej radości, że granica na Odrze i Nysie, którą ostatecznie już wytyczymy, jest bardzo poważnym czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie, że jest ona nie tylko dla nas i narodu niemieckiego, ale także dla wszystkich innych narodów Europy prawdziwą granicą pokoju.

edl

NARODOWE WYDANIE DZIEŁ  
**ADAMA MICKIEWICZA**  
POD WYSOKIM PROTEKTORATEM PREZYDENTA R.P. BOLESŁAWA BIERUTA,  
NA MOCY UCHWAŁY KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ Z DN. 5.V.1945 R.,  
NA ZLECENIE MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI.

SERIA II  
Tom V:  
Pisma filomatyczne, Pisma estetyczno-krytyczne, Opowiadania — z objaśnieniami  
Zofii Clechanowskiej.

Tom VI:  
Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, Pisma polityczne z lat 1832—  
1835 — w opracowaniu Leona Płoszewskiego.

Tom VII:  
Pisma historyczne, Wykłady lozańskie — w opracowaniu Jerzego Kowalskiego  
i Leona Płoszewskiego.

Tekst krytyczny opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki,  
staraniem Komitetu Redakcyjnego pod przewodnictwem Leona Płoszewskiego.  
Wydanie na papierze bezdrzewnym, w okładce półsztywnej.

**Spółdzielnia W. O. „CZYTELNIK”**  
Wkrótce do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena wszystkich trzech  
tomów zł. 33.—

Te próby zamazania faktycznego stanu rzeczy świadczą najlepiej, że Episkopat zdaje sobie sprawę, jak kompromitujące jest właśnie dla niego, jako polskiego Episkopatu, utrzymywanie tymczasowych biskupów i tymczasowych probostw na Ziemiach Zachodnich. Zdaje sobie sprawę — tak jak całe społeczeństwo polskie — że ta nakazana przez Watykan tymczasowość kościelna jest cennym orężem dla wrogich nam sił politycznych, które nie uznają granicy na Odrze i Nysie, które te granice gdzie mogą i skąd mogą — atakują.

W krótkich a celnych słowach sformułowali tę prawdę patriotyczni księza i działacze katolicy ze Śląska Opolskiego, którzy jesienią ub. roku wysłali list w tej sprawie do ks. prymasa Wyszyńskiego.

„Fakt utrzymywania tymczasowości rządów kościelnych na Ziemiach Odzyskanych — pisali w tym liście — stanowi najdogodniejszą podstawę” — dla wrogich nam wystąpień i podsyćcia w części narodu niemieckiego niebezpiecznych tendencji rewizjonistycznych, grozących nową wojną całemu światu, a przede wszystkim umęczonemu narodowi polskiemu.

Po stokroć mają rację ci księza z Ziemi Zachodnich, którzy lepiej niż kto inny wiedzą, jak owa tymczasowość kościelna jest szkodliwa dla polskich interesów narodowych.

Tak, to stanowi szczególnie dogodną podstawę dla wrogich nam wystąpień rewizjonistycznych, ponieważ jest to wyraz stanowiska Watykanu, który w ten sposób sankcjonuje autorytetem papieża i Kościoła katolickiego wszelką szowinistyczną, polakożerczą, wojenną robotę.

Oto taki ks. Goebel, działający w Niemczech Zach. protektor organizacji wysiedleńców, czuje za sobą aprobatę i sankcje moralną papieża gdy oświadcza na wiecu: „Młodzież wygnana ze wschodnich obszarów Niemiec

pociągnie znów pewnego dnia na Wschód, razem z młodzieżą Niemiec Zach., aby wbić na nowo niemieckie słaby granicę.”

Oto inny szowinista, Wilhelm Sieveking, dobrze widać pamięta list papieża do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 roku, w którym to liście Watykan postawił po raz pierwszy wyraźne zadanie „cofniecia” tego, co zostało na mocy uchwał poczdamskich dokonane na Ziemiach Zachodnich. Ow p. Wilhelm Sieveking stawia w piśmie „Die Stimme” takie samo jak papież zadanie, tylko bez owijania w bawełnę, po prostu:

„Polska powinna spowodować na własny koszt wszystkich Niemców wysiedlonych z terenów nad Odrą i Nysą i usunąć jednocześnie z tych ziem wszystkich zamieszkałych tam Polaków.”

Takich wystąpień, jak wyżej cytowane, mamy w Niemczech Zach. całe stoki. Są to jakby niezliczona strumyczki, które zlewają się do rzeki wojennego i wymierzzonego w nasze ziemie imperiaлизму amerykańskiego. Do tegoż rzeki wprowadza swoje strumyczki polityka Watykanu, a Episkopat Polski jest tej polityce posłuszny, wskazan tej polityki się trzyma.

Czyż trzeba dowodzić, że taka postawa Episkopatu jest najwyraźniej sprzeczna z najwyższymi interesami naszego państwa? Tego jasnego faktu nie zamają żadne chwytliwy, nie przesłonia żadne kotary. Na polskich Ziemiach Zachodnich, które na wieczne czasy wróciły do Macierzy, których przynależność do Polski przypieczętował układ zgorzelecki — z Niemiecką Republiką Demokratyczną i delimitacją granic — na polskich Ziemiach Zachodnich nie może być żadnej tymczasowości w żadnej dziedzinie.

I dlatego musi być położony kres tej przez Watykan ustanowionej, przez Episkopat tolerowanej, jedynej przecież tymczasowości — w diecezjach i probostwach Ziemi Zachodnich.

# ADENAUER szuka skrzynki pocztowej

W jednym z postępowych pism austriackich ukazała się następująca karykatura: Adenauer z wyciągniętym napróżno nosm węszyć po ulicach szukając skrzynki pocztowej, do której mógłby wrzucić swój list wyrażający „Nie!” dla propozycji Grotewohla. Długo jakoś widocznie nie mógł znaleźć tej skrzynki, skoro przez sześć tygodni zwlekał z odpowiedzią. I mógłby sobie zaoszczędzić trudu szukania, bo i tak treść listu została przekreślona postawą ogromnej większości narodu niemieckiego. Zatrute ostrze adenerowskiego „Nie” mocno się wyszczerbiło o twarde, zdecydowane „Tak!” narodu.

Zjednoczenie Niemiec — to zagadnienie pierwszoplanowe zarówno pod względem wewnętrznoniemieckim, jak i na tle sytuacji międzynarodowej. W sytuacji rozbitcia kraju niemieckie strefy zachodnie stanowią dogodny żerowisko dla rodzimej i międzynarodowej reakcji, oparcie dla amerykańskich hec wojennych, podatny teren dla powiększenia baz agresji. Strefy zachodnie w Niemczech rozbitych — to żołdak najemny w armii atlantyckiego bloku, to mięso armatnie w wojennych planach USA. Kraj niemiecki zaś zjednoczony pod egidą Ogólnej Rady Ustawodawczej, której utworzenie domagał się premier NRD, Grotewohl — to kraj, w którym głos będą miały masy niemieckie, decydując w swoim imieniu i w swoim interesie, a nie w interesie imperialistycznych drapieżców. Adenauer, jako niezawodny konfident szefów atlantyckiego paktu, powiedział „nie” i oto jak burza idzie przez Niemcy żywioły protest społeczeństwa niemieckiego, niweczając realną wartość Adenauera dla jego zaatlantycznych szefów.

„Jeżeli Bonn nie wykazuje inicjatywy w kierunku polski porozumienia z NRD, to inne miasta niemieckie muszą podjąć tę inicjatywę” — oświadczył nadburmistrz Weyne, Heilbronn, w strefie zachodniej Niemiec.

„Sądzę, że w interesie nieodzownie koniecznego zjednoczenia należy bezwzględnie odrzucić na bok to wszystko, co dzieli, i stworzyć płaszczyznę porozumienia — mówi doktor Gerecke, były minister rolnictwa (Dolna Saksonia, strefa zachodnia).

„Wprawdzie jestem tylko lekarzem a nie politykiem, sądzę jednak, że list Grotewohla wskazuje jedną drogę, jak wydotać się z obecnego kryzysu”. (Dr August Knüttge, Stuttgart, strefa zachodnia).

„Ten kto uchyla się od dyskusji w związku z propozycją Grotewohla, powinien być napiętnowany jako wróg ludu. Stanowisko to bowiem stoi w jaskrawej sprzeczności z najgorętszym pragnieniem wielkiej części społeczeństwa niemieckiego, pragnieniem jedności i pokoju” — (Alvis Kordus, przedsioborca, Gelsenkirchen, strefa zachodnia).

„Witam propozycję Otto Grotewohla, ponieważ jestem gorącym zwolennikiem każdej inicjatywy w sprawie ogółu Niemiec”. — (Erich Blumenfeld, przewodniczący CDU w parlamencie miejskim, Hamburg, strefa zachodnia).

„Pierwszym zadaniem zachodni-niemieckich polityków jest podjęcie wspólnych rozmów proponowanych przez Grotewohla, w interesie całego narodu niemieckiego. Myśl, że możliwość takiego porozumienia w dzisiejszej decydującej sytuacji musiałaby nie być z jakichkolwiek powodów wykorzystana, jest dla mnie nie do przyjęcia”. — (Advokat dr Otto Weinauer, były nadburmistrz Hof, strefa zachodnia).

Głosy te, wybrane „na wyrzki” z mównicy innych, są niezwykle znamienne nie tylko ze względu na swą treść. Należy zwrócić baczną uwagę również i na to, z jak różnorodnych środowisk pochodzą. Wolne zawody, politycy, funkcjonariusze publiczni — chórnie przylgają się do głosów setek tysięcy mas pracujących społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, których wypowiedziami na temat zjednoczenia i pokoju można by zapisać całe książki. Dla nich wszystkich obecna sytuacja jest nie do zniesienia i dla nich wszystkich przykład NRD stanowi uwodnicę siłę.

Nie trzeba się ludzi — wielu z nich ma bardzo mało, lub zgola nic wspólnego z postępowym światopoglądem; ale nie o to w tej chwili chodzi. Grotewohl nie proponował dyskusji celem uzgodnienia światopoglądów, lecz dyskusję celem uzgodnienia taktyki dla zabezpieczenia pokoju i interesów życiowych ogółu narodu niemieckiego. W NRD rozwija się życie we wszystkich dziedzinach miarowo i systematycznie.

W NRD nie ma bezrobocia. W NRD każde miasto i każda wieś tętni walką o pokój. W NRD na miejscu ruin powstają nowe osiedla. W NRD dla wszystkich jest dość chleba.

W Niemczech Zachodnich na miejscu ruin powstają koszary dla wojska, dla nowej wojny i dla nowych ruin. W Niemczech Zachodnich tysiącami wyrzuca się ludność z całych domów, aby je zwalniać dla wciąż nowych oddziałów amerykańskich. W Niemczech Zachodnich bezrobocie powiększa się z dnia na dzień, nędza, bezradzieństwo, wegetacja należą do oblicza dnia.

I stąd właśnie ten powszechny żywiołowy aplauz dla propozycji Grotewohla. Niemcy pragną spokoju, rozwiązania trudności, zaspokojenia bólów — a nie nowej zawieruchy. Z tej postawy społeczeństwa „kanclerz” Adenauer — goszczący szefa sił zbrojnych paktu atlantyckiego, generała Eisenhowera — powinien przeciw wyciągnąć jakieś wnioski. Tymczasem wnioski te przedstawiają się w ten sposób, że prywatnej wilki wysokiego komisarza amerykańskiego, Mac Cloya, w której odbywały się rozmowy na temat remilitaryzacji Niemiec, „strzegły” specjalne oddziały żandarmerii amerykańskiej i policji niemieckiej uzbrojone w broń automatyczną.

Polityk Adenauer powinien wiedzieć, że taka broń nie zabezpiecza przed wolą ludu.

Zofia Rzeplińska

## Mieszkańcy Poznania o Korei

Bomby rzucające na bezbronną ludność koreańską wywołały żywy odzew wśród postępowej ludności — wstrząsnęły nią, przypomniały koszarne dni zaborczej wojny faszystowskiej.

Pomóc Korei! Oto hasło podjęte w całym świecie.

Komitet Obcońców Pokoju zorganizowały zbiórki darów dla dzieci koreańskich. Społeczeństwo polskie odceniło należycie ważność akcji zbiórkowej, która przetrada się systematycznie w manifestację gorącej sympatii dla narodu koreańskiego.

Nastroj miejscowego społeczeństwa da się najlepiej odzwierciedlić w liście, jakie otrzymujemy codziennie nasza redakcja.

12-letnia Maria Arders pisze: „Jakże wspinała była nasza gwiazdka. Było jednak coś, co tłumilo moją radość, to myśl o biednych dzieciach koreańskich. Tak, my w Polsce pracujemy i uczymy się spokojnie, gdy na Korei toczy się wojna i wróg niszczy miasta i wsie. Ucieszyłam się wiadomością, że będziemy mogli pomóc ludności koreańskiej zbierając podarki dla naszych rówieśników koreańskich. Jakim wielkim dobrodziejstwem byłoby, gdyby na całym świecie zapanował pokój. Pokój jednak sam nie przyjdzie, o niego musimy walczyć — by móc dla niego żyć i pracować”.

Jeszcze bardziej zdecydowanie podkreśla postawę polskich dzieci list uczennicy 43 Szkoły Podstawowej — Danuty Schmittówny: „My dzieci polskie wiemy dobrze, co znaczy zaborcza wojna. Odczuliśmy ją — my i nasi rodzice. Dlatego dziś za Twoim pośrednictwem „Głosie” zwracamy się do wszystkich koleżanek i kolegów z całej Polski o przyjęcie z pomocą dzieciom koreańskim. Wyrastamy z naszych sukienek i ubrań, które leżą później bezużytecznie i tylko mole je gryzą, a przecież mogą okazać się wielką pomocą dla dzieci z Korei. Apelujemy do wszystkich rodziców naszych koleżanek i kolegów aby przyszli z pomocą naszym rówieśnikom koreańskim. Musimy im pomóc!

Nie chcemy wojny. Chcemy się uczyć! Tę samego oagna na pewno dzieci koreańskie”. Poczuć solidarność międzynarodową odzwierciedla najlepiej list otrzymany z Zarządu Zakładowego ZMP przy PSS w Poznaniu. Oto wyjątek: „Dziś dobrze rozumiemy, że



„Seul, stolica Korei, znajduje się znów w rękach przyjaciół” — cytuje amerykański tygodnik „Newsweek” słowa rozkazu Mac Arthura, ogłoszonego 26 września 1950 r. w Tokio Z tego tygodnika „Newsweek” przedrukowujemy powyższe zdjęcie, ilustrujące rezultaty „przyjacieli” amerykańskich agresorów dla umęczonego narodu koreańskiego.



Na zdjęciu nr 1 widzimy rodzinę koreańską bijącą się o życie bezradnie na ruinach swego domu w Seulu, w poszukiwaniu ocalałych resztek nienia. Dom wraz z urządzeniem został spalony przez amerykańskich „wywolicielei”.

spalony przez amerykańskich „wywolicielei”. Na zdjęciu nr 2: widzimy „udoskonalone” przez amerykańskich agresorów metody



kańskich agresorów metody ślepaczy hitlerowskich. Grępe wziętych do niewoli „komunistów” żołnierze Mac Arthura zapędzili po prostu wwiązanych do grobu, aby oszczędzić sobie później „fajty z pogrzebanem rozstrzelanych”.

Na zdjęciu nr 3 amerykańscy „wywoliciele” pozują amerykańskiemu fotoreporterowi w

## DOKUMENTY ZBRODNI

towarzystwie dwóch koreańskich sanitariuszek wziętych do niewoli. Opublikowanie tego zdjęcia na łamach prasy amerykańskiej wywołało ostre protesty ze strony wielu kobiet amerykańskich, oburzonych na haniebne metody „chłopców” Mac Arthura.

„Przysliśmy do tego miasta powodowani humanitarnymi względami! — cytuje „Newsweek” słowa 25-letniego podporucznika armii USA, Jacka N. Leronda, dowódcy amerykańskiego plutonu wojsk pancernych Załóżone do tego oświadczenia zdjęcia niezwykle



wymownie ilustrują „humanitarne względy”, którymi kierują się amerykańscy najędźcy na Korei. J. W.

### Dzień powszedni Kraju Rad

### Wędrowne fabryki materiałów budowlanych

Zakłady mechaniczne „Dnie” prostrouj rozpoczęły seryjną produkcję przenośnych fabryk betonu instalowanych na nowych budowlach. Fabryki takie po ukończeniu budowy zostają z łatwością i szybko zdemontowane i przenieszone na inne miejsca. Fabryka składa się z dwóch zmechanizowanych oddziałów: z surowcowego składu — elewatora i z instalacji do mieszania betonu. Fabryka obsługiwana jest przez ośmiu robotników. Dotychczasową pracę ludzką ładowaczy zastępują mechaniczne nośniki, dźwigi i ślimaki zaopatrzone w automatyczne regulatory. Części składowe takich przenośnych fabryk przystosowane są do szybkiego ładowania, wyładunku i montażu przy pomocy specjalnych dźwigów.

### Każdy numer czasopisma MODA i ŻYCIE

„mówi o osiągnięciach kobiet w pracy zawodowej i społecznej, porysowuje wskazówki wychowawcze, ciekawą lekturę, nowe estetyczne modele, praktyczne rady — wklepkach codziennym”

## Znaleziono rękopisy Stefana Żeromskiego

Przy odgruzowywaniu kamienio Złoty Równy w Warszawie w piwnicy domu nr 11, w którym kiedyś mieszkał Stefan Żeromski i gdzie mieściła się drukarnia Mortkowicza, odnaleziono zniszczone wilgocią rękopisy. Jak wykazały badania, są to rękopisy Stefana Żeromskiego który szereg swych dzieł wydał nakładem firmy Mortkowicza. Stan rękopisów, które poddane zostaną konserwacji, nie pozwala stwierdzić, jakie utwory wielkiego pisarza zostały odnalezione. Ustalić będzie to można po kilku tygodniach, po całkowitym wysuszeniu i zabezpieczeniu rękopisów.

## Nowy styl pracy grup producentów i hodowców

Miesięczna odprawa robocza inspektorów rolnych i współzawodnictwa, która odbyła się w Zarządzie Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej w Zielonej Górze objęła swym programem aktualne zagadnienia kontraktacji roślin w sezonie wiosennym br. oraz aktywizację grup producentów.

Celem kontraktacji wiosennej 1951 roku jest zwiększenie dostaw produktów rolnych dla przemysłu miejscowego takich jak len, konopie, buraki cukrowe i nasiona oleiste. Cel wiosennej akcji sprowadza się do tego, by kontraktacją objąć jak największe masy mało i średniorolnych chłopów.

Zadaniem grup producentów, a szczególnie ich kierowników jest oddolne planowanie, organizowanie zapotrzebowania na środki produkcji, kierowanie akcją mechanizacji, kredytowanie odstawy premiowanie oraz popularyzacja racjonalizatorskiej w rolnictwie w celu zwiększenia wydajności z hektara.

Przechodząc na nowy styl pracy w rolnictwie, z myślą wprowadzenia gromady poprzez grupę do kolektywnej pracy, ZSCH wysuwa następujące wnioski: należy poszerzyć akcję szkoleniową na szczeblu gromadzkim w grupach producentów zastosość świetlicowe samokształcenie w grupach poprzez tworzenie Kół Miczurinowskich oraz wpłynąć na placówki kontraktujące, by bezpośrednio porozumiewały się z kierownikami grup i nie przeprowadzały kontraktacji w gromadach bez ich wiedzy.

Trzeba zastosować jak najszersze współzawodnictwo w rolnictwie celem zwiększenia wydajności z ha oraz nawiązać bezpośrednią współpracę — ze wszystkimi czynnikami politycznymi i społecznymi na terenie gromady i gminy.

Związek Samopomocy Chłopskiej poprzez swych terenowych działaczy zwiększyć w najbliższym okresie kontrolę społeczną w dziedzinie pracy grup producentów, by realizować swe najważniejsze założenie statutowe, jakim jest budowanie spójności produkcji na wsi

M. SZULCZYŃSKI korespondent „Głosu”

## Drogi elektrotechniki polskiej

W ramach przygotowań do I Kongresu Nauki Polskiej rozpoczął w Warszawie obrady naukowy zjazd elektrotechników profesorów asystentów i doktorantów wspólnie z przedstawicielami młodzieży akademickiej celem wytyczenia nowych dróg polskiej nauce elektrotechnicznej.

Nie potrzebujemy dodawać, jak wielkie znaczenie ten zjazd posiada dla całego kraju, dla mechanizacji jego rolnictwa, rozbudowy przemysłu i podniesienia oświaty w najgłębszych zakątkach. Lenin powiedział kiedyś obrazowo: „Socjalizm to władza radziecka plus elektryfikacja”. Jednym z pierwszych zarządzeń władzy zwycięskiej rewolucji było powołanie do życia specjalnej organizacji naukowo-technicznej, która do dnia dzisiejszego prowadzi wielkie dzieło zelektryfikowania całego Związku Radzieckiego.

U nas potrzeba zjazdu elektrotechników była wielka, gdyż wojna zadała ciężki cios polskiej nauce elektrotechnicznej. Zarówno materialny jak i w kadrach. Pracownicy nauki zostali zdziesiątkowani przez okupanta, ci zaś co ocalili pro-

wadzili niemniej ciężką walkę o chleb codzienny. W powstaniu z dymem poszła baza materialna warszawskiego ośrodka naukowego. Polska Ludowa musiała budować swą naukę elektrotechniczną niemal od podstaw. Politechniki we Wrocławiu i Gdańsku objęliśmy zastawowane i, jak się okazało, o bardzo przestarzałych urządzeniach. Sześć politechnik odbudowanych w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Gliwicach, Łodzi i Krakowie skupiło pozostałych specjalistów naukowych. Toteż zasilenie nauki przez nowe kadry stało się palącą potrzebą. Rząd nasz powołał do życia Główny Instytut Politechniki — „G. I. El.” którego zadaniem jest prowadzenie prac naukowych w dziedzinie elektrotechniki prądów silnych potrzebnych do realizacji planu gospodarki socjalistycznej. Państwo Ludowe nie szczędzi środków na rozbudowę zakładów tego instytutu. Wyekwipował G. I. El. w generałowie udarowy, 2,8 mil. woli, 32 kw. jeden z największych w Europie. Politechniki nasze po pięciu latach są znów ośrodkami naukowymi. Ilość prac doktorskich za pięć lat do-

równuje niemal ilości prac tego samego rodzaju za pełne dwadzieścia lat międzywojennych. Mimo to rozwój prac naukowych wobec potrzeb planu 6-letniego jest niewystarczający. G. I. El. pracuje obecnie nad planem ogólnopolskim, którego pierwszy rzut gotowy będzie jeszcze w roku bieżącym. Jest to olbrzymia praca, gdyż plan obejmuje kilka tysięcy tematów.

Obecny zjazd w Warszawie ma na celu usunięcie dublowania prac naukowców a najwęższej prowadzenie równoległe przy wzajemnym informowaniu się, by przedrzeć doświadczenia. Zjazd zgodnie z planem 6-letnim wytyczy najważniejsze i najpotrzebniejsze tematy polscy ze względu na swe słabe na razie siły nie będą w stanie rozwiązać. Poza tym zjazd poweźmie zasadniczą decyzję zmian dotychczasowego stylu pracy tj. przejścia z doświadczeń indywidualnych na zespołowe.

H. B.

## „Skrajny abstynent“

Omawiając zagadnienie alkoholizmu w Polsce wskazywaliśmy już przed kilku laty, że wódka jest wrogiem społeczeństwa. Udawaliśmy na podstawie faktów zdarzających się w terenie, że wiele awantur, kłótni i bójek a nawet zabójstw dokonywano pod wpływem alkoholu. Sady ferujące wyroki zaliczały przestępcy jako okoliczność łagodzącą jeżeli działał on w stanie zamroczenia alkoholowego. Ostatnie orzeczenie Sądu Najwyższego kładzie temu kres i wypełnienie przestępstwa w stanie pijanym słusznie stanowić będzie teraz okoliczność obciążającą.

Walkę z alkoholizmem postawiliśmy obecnie na właściwej platformie. Podwyższenie cen wyrobów monopolowych, zakaz sprzedawania wódki w dni przedświąteczne i dni wypłat, karanie dyscyplinarne ludzi przychodzących w podchmieleńskim stanie do pracy — wszystko to wywołało zadowolenie wśród ogromnej większości społeczeństwa. Alkoholizm został straszący potępiony jako przejaw działalności wroga klasowego, dążącego poprzez rozpamiętanie do obniżenia wydajności pracy.

Jednakże nie wszędzie uchwały o zakazie sprzedaży wódki małe i miasteczka woj. poznańskiego i zielonogórskiego. Zdarzają się także wypadki nieprzestrzegania obowiązującego zakazu przez personel restauracji społecznych.

Toteż bardzo słuszną jest ostatnia uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Gnieźnie, która postanowiła ograniczyć ilość punktów sprzedaży alkoholu na

terenie tego miasta z 27 do 12. Ścisłe wykonanie tej uchwały wpłynie niewątpliwie na wyniki walki z alkoholizmem. Podobne uchwały powinny podjąć rady narodowe we wszystkich miastach obu naszych województw nie wyłączając Poznania.

Restauracje, zwane popularnie knajpami, gdzie nie można dostać nic do jedzenia, gdzie nie można wypić herbaty — ale można zalać się wódką i piwem — tego typu restauracje są już dziś anachronizmem i powinny być co rychlej zlikwidowane.

Na ich miejsce powinny powstać uspołecznione zakłady zbiorowego żywienia. Tu bowiem istnieją jeszcze duże braki jeżeli chodzi o ilość punktów. Piszą korespondenci (i sami możemy się przekonać), że prawie w każdym mieście powiatowym trzeba długo czekać na obiad czy inny posiłek. Wprawdzie nie ma jeszcze kolejek, przed stolikami, ale w porze obiadowej jest wszędzie tłoczno, kelnerzy biegają jak w ukropie i nie mogą — rzecz prosta — obsłużyć każdego na czas. A wszystko na skutek tego, że zakładów żywienia zbiorowego jest za mało.

Słuszne więc są wnioski wysuwane przez naszych korespondentów z Gniezna, Kalisza, Ostrowa, Leszna, Zielonej Góry, Gorzowa, Świebodzina, Zar. Konina i wielu innych miejscowości, którzy w imieniu ludzi pracy domagają się zlikwidowania knajp, a uruchomienia większej ilości punktów zbiorowego żywienia. Postulaty te muszą być uwzględnione. Rady Narodowe powinny jak najwcześniej podjąć odpowiednie uchwały zmierzające do ograniczenia ilości lub zlikwidowania knajp.

W tej walce współdziałać muszą wszyscy: władze, organizacje społeczne, polityczne, zawodowe, kobiece i młodzieżowe.

Nie może się zdarzyć, aby jakaś organizacja w piśmie skierowanym do redakcji wyrażała się z lekceważeniem o korespondencie, który walczy z plagą społeczną jaką jest alkoholizm.

A tak się niestety zdarzyło. Pismo tej treści nadesłał do „Głosu” Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Gorzowie, czyniąc naszemu korespondentowi zarzut, że jest antyalkoholikiem, „skrajnym abstynentem”! Taki stosunek do zagadnienia walki z alkoholizmem jest wysoce niewłaściwy i co gorsze — szkodliwy.

K. J.

### Przedstawiamy przodowników pracy

**Józef Kujawiński**  
nadzorca teletechniczny



Nie każdy może wie, co oznacza w praktyce „teletechniczny nadzorca”. Tym wyśmienitym, że zadaniem jego jest usuwanie przeszkód w funkcjonowaniu urządzeń teletechnicznych. Ob. Kujawiński pracuje na poczcie od 11 lat, początkowo jako monter przy zakładaniu urządzeń u abonentów, później w biurze naprawy.

„Jestem bardzo zadowolony z mego pracy, staram się sam doszkalać i ostatnio sporo się nauczyłem, bo zdaje sobie sprawę z tego, iż technika stale postępuje naprzód. Osiągnięciem w III kwartale ub. roku 153 proc. normy i udekorowany zostałem odznaką przodownika pracy. Przystąpiłem do współzawodnictwa jako jeden z pierwszych w naszym dziale i wraz z kolegami stwierdziłem, iż pozwoliło mi to na uzyskanie zwiększonych premii. W dniu 8 grudnia otrzymałem także bon na kwotę 350 złotych, co pozwoliło mi na dokonanie różnych zakupów. Osiągnięcia moje zawodniczo jedynie zespołowej pracy.”

## Nowe formy upowszechnienia wiedzy usprawnią działalność TWP

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie Rady Społecznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Poznaniu przy udziale przedstawicieli KW PZPR, WKW ZSL, organizacji młodzieżowych i młodszych. Naradzie przewodniczył dr Jankowiak — wiceprezes Zarz. Woj. TWP.

Prof. dr Molenda — prezes Zarz. Woj. TWP podzielił się z zebranymi wynikami warszawskiej konferencji TWP. Scharakteryzował on pracę poznańskiego zarządu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej na tle pracy TWP w skali ogólnokrajowej. Omawiając niedociągnięcia i błędy popełnione w pracy poznańskiego TWP, stwierdził on, iż zdarzały się często wypadki, że

### akcja odczytowa

napotykała na szereg trudności. Nieraz miejscowe społeczeństwo było niezawiednym, a świetlice, w których miał odbyć się odczyt — nieogrzane. Liczba kobiet na odczytach w terenie jest jeszcze za małą.

Duże znaczenie w propagandzie akcji odczytowej TWP ma wpływ nauczycielstwa. Stwierdzono, że tam, gdzie nauczyciel jest aktywny i zachęca miejscowe społeczeństwo do brania udziału w prelekcjach TWP, tam frekwencja na odczytach jest większa.

Charakteryzując ogólnie pracę TWP na przestrzeni półro-

cznej działalności dr. Molenda omówił

### współpracę z organizacjami masowymi.

Do tej pory współpraca ta albo nie istniała w ogóle, albo była za małą. Pierwszą organizacją, która odpowiedziała na apel TWP i dostarczyła prelegentów był Zw. azek Młodzieży Polskiej. Współpracę z „Filmem Polskim” ostatnio maleje. Prelegent zaapelował do ORZZ i ZSCH o większy udział w pracy TWP. Zwrócił się on także o pomoc do Ligi Kobiet, TPR i ZNP, gdyż między tymi organizacjami, a TWP — współpracy do tej pory nie było.

Omawiając akcję odczytową dr Molenda powiedział, że akcja ta była prowadzona bardzo szeroko, gdyż odbyło się ogółem 1201 odczytów. W pracy tej górowały niestety elementy ilościowe nad jakościowymi. Praca kół prelegentów wykazała poważne braki. Dlatego w roku bieżącym TWP będzie systematycznie szkoliło i doszkalało prelegentów. Zostanie zwrócona większa uwaga nie tylko na stronę merytoryczną prelekcji, ale i na metodyczną, gdyż formy odczytów pozostawały w roku ubiegłym dużo do życzenia.

### Wieczory autorskie i akcja „Żywego słowa“

które w pracach TWP miały charakter drugoplanowy zostaną zlikwidowane w pierwszej połowie br. I tak, wieczory autorskie organizować będzie

Związek Literatów Polskich a „Żywe słowo” przejmie od 1 marca „ARTOS”.

Omawiając planowaną pracę na rok 1951, prelegent stwierdził, że tematyka odczytów będzie znacznie rozszerzona. W projekcie jest także utworzenie ośrodka poradnictwa dla ludzi szukających nauki i pragnących uczyć się.

Po referacie dra Molendy nastąpiło sprawozdanie sekretarza z działalności TWP w roku ubiegłym.

W dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniu i referacie zabrał głos dyr. Róg-Mazurek, który zaproponował objęcie akcji odczytowej TWP sieci bibliotek miejskich, gdzie napewno odczyty cieszyłyby się dużym powodzeniem.

Zadeklarował on także udział bibliotekarzy w pracy popularyzacyjnej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wypowiedział się także w dyskusji przedstawiciele Rad Narodowych, ZSCH i Polskiego Radia, deklarując swój udział w pracach TWP.

Przypuszczając należy, że narada, w której uczestniczyli przedstawiciele organizacji masowych przyczyni się w dużej mierze do zacieśnienia współpracy między tymi organizacjami a Towarzystwem Wiedzy Powszechnej. Podsumowanie osiągnięć TWP wykazało, że instytucja ta w czasie swej półrocznej działalności spełniła dobrze swe zadanie popularyzacji wiedzy. Ujawienie szeregu błędów i niedociągnięć wytyczyło nową drogę i lepsze formy działania w roku 1951. (W)

## Pływanie - sportem masowym

### Sekcja pływacka AZS-u szkoli nowe kadry

Pływanie posiada wszelkie dane aby stać się sportem masowym w całym tego słowa znaczeniu. Wyposażenie Poznania w krytą pływalnię daje nam wielkie możliwości uprawiania i krzewienia tego pięknego sportu również w porze zimowej.

AZS w pełni korzysta z tych dogodności propagując pływania wśród najmłodszych rzeszy studentów i młodzieży.

Główny nacisk w ostatnim sezonie letnim jak i obecnie kładzie się w pracach sekcji pływackiej AZS, na umasowienie pływania. Dotychczas zostało przeprowadzonych 7 bezpłatnych kursów nauki pływania, na których przeszkolono 1150 osób. W chwili obecnej odbywa się 8 z kolei kurs, w którym uczestniczą 94 osoby. Wśród uczestników kursów przeprowadzonych dotychczas próby na SPO w zakresie pływania, które zdały 183 osoby, w tym 63 kobiety.

AZS objął patronat nad powstałą przy Gimnazjum im.

Kasprzaka Szkolnym Klubem Sportowym liczącym około 150 członków, którzy gremialnie uczęszczają na treningi pływackie.

Kierownictwo w zakresie szkolenia jak i w ramach sekcji spoczywa w doświadczonych rękach trenera Kurnatowskiego. Cennymi radami i uwagami służy również koleżankom i kolegom znany weteran i trener kadry poznańskich pływaków kol. Nogał.

Choć głównym zadaniem sekcji pływ. AZS-u jest umasowanie sportu wśród uczącej się młodzieży, to jednak nie zaniedbuje ona strony wyścigowej. Świadczą o tym wyniki jak i ilość wyczynowców.

AZS zdobył w letnich okręgowych mistrzostwach PZP tytuł w mistrza w II i III klasie. Również w ostatnich zimowych mistrzostwach okręgowych II klasy ten sam tytuł przypadł mu w udziale. Ilość członków sekcji wzrosła ostatnio do 135 osób, w tym 39 kobiet.

Obok znanych pływaków i weteranów jak koledzy: Nogał, Kawa oraz Nowak, Zesnarcki, Marchwicki, wybijają się młodsze talenty: Karolczakówna, Turawicz, Kosmowski i inni.

AZS umożliwiając uprawianie sportu, zapewnia zawodnikom stałą opiekę i nadzór lekarski oraz pilnie baczy czy wyniki w sporcie nie są osiągnięte kosztem wyników w nauce.

Również podkreślić należy sumienną pracę zarządu sekcji a zwłaszcza E Wolnego — kierownika sekcji, który uchwałą Zarządu Środowiskowego został specjalnie wyróżniony.

Jednakże oprócz tych jasnych stron są i cienie. Sekcja AZS-u powinna dążyć do podniesienia poziomu ideologicznego ogółu swych członków oraz do wpojenia większego poczucia dyscypliny.

Sprawdzeniem osiągnięć AZS-u będą niewątpliwie akademickie mistrzostwa pływackie Poznania, urządzone o godzinie 16 w niedzielę, 28 bm., na krytej pływalni.

Mistrzostwa pływackie AZS-u (połączona z zdaniem prób na SPO) odbędą się pod hasłem „Wzmacniamy tężyznę fizyczną i zdobywamy sprawność do wydajnej pracy i obrony pokoju”.

**RYSZARD GRUSZKIEWICZ**  
korespondent „Głosu”

### Nowości

#### „CZYTELNIKA”

**J. BROSZKIEWICZ** — Opowiesć o Chopinie (dla młodzieży). Str. 160 + 2 nb. — z 6,50 Nowe, oryginalne ujęcie życia i twórczości Chopina na tle szeroko zakresowanych ruchów rewolucyjnych XIX w.

**K. CZUKOWSKI** — Limpopo. Z jez. rosyjskiego tłum. W. Broniewski. Ilustr. O. Siemaszkowa. Str. 30 nb. — z 6.— Wesole przygody sympatycznego lekarza zwierząt, dobrego Dr. Ojboła i jego licznych czworonogich pacjentów, podbijają serca młodszych i starszych czytelników.

### W muzykalnym Poznaniu

## Początek Festiwalu Muzyki Polskiej

### Koncert utworów rosyjskich i radzieckich

Ostatni tydzień sprawozdawczy obitował w Poznaniu w długi szereg imprez muzycznych. W ogóle tak się jakoś dziwnie składa w naszym życiu koncertowym. Albo panuje tu cisza, przerywana tylko systematycznymi plątkowymi wieczorami Filharmonii (plus poranki niedzielne) albo zrywa się prawdziwa lawina koncertów, jak to ma miejsce w ostatnim czasie. Wtedy codziennie coś nowego: I koncert w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej (chóry), symfoniczna muzyka rosyjska i radziecka, występ Łady i Ilwickskiej, węgierscy soliści, brazylijski dyrygent... Innymi słowy: Poznań w pełni sezonu! Postaram się dziś zdać krótką relację z niektórych tych imprez, pozostawiając sobie omówienie innych — na następny raz.

Kilkakrotnie już poruszałem na tym miejscu bolesny problem niedoceniania przez nasze zawodowe sfery muzyczne — własnej kultury. Istotnie w ciągu tych 6 lat wojennych stosunkowo jeszcze mało stuchaliśmy w Poznaniu muzyki polskiej. Dla nowej publiczności (koncertowej), zapętlającej nasze sale, wiele nazwisk mistrzów sztuki czystszy jest na pewno tylko pustym dźwiękiem. Brakom tym ma zamiar zarządzić ogólnokrajowy Festiwal Muzyki Polskiej (który potrwa przez kilka najbliższych miesięcy).

Na pierwszy ogień ruszyło piewactwo wielkopolskie — I Okręg (prezes Włodzisław Nowakowski), występując w auli U. P. z koncertem muzyki Moniuszki i Noskowskiego. Szczególnie wdziękliwy był

organizatorom za pokazanie utworów Noskowskiego, kompozytora ciągle u nas jeszcze niedocenianego. Jego śliczne „Pieśń dziecięca” śpiewał Chór żeński Zw. Zaw. Prac. Pocht i Telegrafów „Jutrzenka” — pod batutą Z. Rzezińskiego. Cyst kompozycji na zespół męski (a capella) wykonały połączone chóry „Arión” i „Echo” (dyr. W. Dorożala). Tutaj z prawdziwym artystem podano pieśń zatytułowaną „Krnabrne wely”. W „Burzy” zespół się intonacyjnie chwiał. Punktem kulminacyjnym wieczoru stała się realizacja dźwiękowa Suita „Wedroyny grajek” (Noskowskiego). Jakaż to szczerza, o specyficznym lirycznym muzyka; przy tym swojska ludowa! Szczególnie pełna czaru jest fragment końcowy „Wiosna” — z chórem i harfą pięknie śpiewały chór i wiolesane p... „Poznań” i „Poznań” i Tow. Muzycznego” (dyr. K. Broniewski) — Józef Prąda — jako solista — śpiewał szlachetnym tenorem, wkładając w swą partię wiele serdecznego odczucia. Jedno zastrzeżenie: chór był źle ustawiony i dlatego „przykrywała” go orkiestra (ostatnio stały błędnym naszytym impregnowanych). W koncercie współdziałała Symfoniczna Orkiestra Objazdowa Towarzystwa Filharmonii Robotniczej, która reprezentowała się jako zespół zdyscyplinowany i z przyszłością artystyczną. Dyrygował Leszek Rezier, który solidnie wywylał się z zadania („Bałka” Moniuszki, „Szlęca węgierska” i „Polonez” Noskowskiego, akompaniament do Sonata w Krymskich” i „Grajka”). Objętnie program słowo węgierskie wypowiedział Edmund Maćkowiak.

Zorganizowany przez Artos — „Wielki Muzyczny Rosyjsko-Radziecki” przedstawiciel Poznaniowi trzy małe tu znane artystki: Olga Ładę (sopran), Olgę Ilwickską (baryton) i Nelly Bogacką (akompaniament). Łada jest śpiewaczką o swoistym profilu artystycznym. Inne miasta kraju znają dobrze jej koncerty złożone zawsze z utworów, których nikt inny nie śpiewa, dobranych ze smakiem i inteligencją muzyczną. Kto słyszał oryginalne „Pieśni Murzyńskie” w wykonaniu Olgi Łady, ten nieprędko zapomni owej wprost niesamowitej ekspresji na jaką zdobywała się artystka. Łada ujmuje słuchacza przede wszystkim swoją sztuką interpretacji. Program poznański obejmował cykl subtelnie stylizowanych pieśni ludowych różnych narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego, grupę „pieśni dziecięcych” (Lewina, Witalin) oraz perły wokalistki S. Rachmaninowa i J. Szaporina. Akompaniowała wnikliwie kulturowa pianistka Nelly Bogacka.

Druga solistka Olga Ilwickska (prof. konserwatorium w Sopocie) grała — już w pewnym sensie klasyczne utwory Rachmaninowa, Skriabinowa, Prokofiewa, a także Czajkowskiego i Kabalewskiego. Ilwickska podchodzi do muzyki od strony emocjonalnej, co szczególnie w wypadku muzyki radzieckiej jest na miejscu. Daje wiele poezji i nastroju, choć zawsze opiera swe koncepcje na zasadach zdrowego rytmu Strona techniczna gry niezaganiona. Komentarz przed koncertem pt. „Historia i współczesna muzyka ZSRR” wypowiedział nżej podpisany.

**KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI**

## „Lokalowe” migawki

Sobota. Godzina 23. Ogoniek na ulicy. Czyżby po prosek? Nie. Do nocnego lokalu „Syrena” na ul. Kantata.

A wewnątrz? Na malutkim parkiecie „tańczą”. Zespołowo. Bo inaczej nie można. Cały zespół słoczonych ludzi obraca się w takt granego foxtrota, czy innego tanga. Łokcie, łokcie, łokcie! Wszyscy się rozpychają. Każda para chce mieć wokół siebie jak najwięcej miejsca.

W „Belwederze” potrzebna jest specjalna służba informacyjna. Bo obie sale są wypełnione po brzegi ludźmi, których wrażeń tanecznych. A orkiestra gra tylko na jednej sali, przy wejściu której stoi groźny cerber bardzo niechętnie wpuszczający do wewnątrz. Nie zawsze wiadomo, kiedy gra orkiestra. Wszyscy chcą tańczyć.

Na sali — „dansen macabre”! Gromada zadowolonych ludzi kręci się po sali. Jeden wentylator, puszczany tylko czasami w ruch, nie jest w stanie odświeżyć należycie powietrza.

Co chwila — „dobre” nieporozumienia. Ktoś siadł na cudzym miejscu. Ktoś zabrał komuś krzesło. Ktoś z kimś się kłóci.

Jedną z tańczących par zrzuciła w taneczny zapale pełną karafkę ze stolika. Sąsiadnie pary odniosły wrażeń prymitywnego przysmaku.

Orkiestra gra tango. Tańczące pary przytulają „namiętnie” swoje twarze. Pot ścieka strugami.

„Lechia” wygrał — wola zapalczywie jeden z gości, tłukąc przy tym niemiosernie ręką w stolik. Inni dyskutanci albo potakują znużenie głowami, albo uśmiałą polemizować.

Do urozmaicenia pobytu, gdy nie gra orkiestra, przychodzi się także śpiew. Najpierw solowy. Potem zespołowy. „Góralu, czy ci nie żal...” — zawodził pijak: „Góralu, żal, żal — ale nie góralu.”

Wszędzie „ogonki”. Przed wejściami do lokali. Przed

garderobą. Przed salą dancingową. Nawet przed toaletą. Bo i tam także jest tłok. Co bardziej „przedsiębiorczy” przynoszą w kieszeniach „ćwiartki” i piją w toalecie. Bo przecież to o wiele taniej wypada. Korki wylatują z traskiem. No tak, nocne ceny nie każdemu odpowiadają.

Przy bufecie stoi bubek z rodzaju „cacus glancus” i flirtuje namiętnie z bufetową. Coś jej tłumaczy. Ona nie chce się zgodzić. Zrezygnowany odchodzi. Powłóczył spojreniem taksyje siedzące kobiety. Potrząsa zapalczywie swoją „grzywą”. Kokietyrynie. Niesteż znużone — naburmuszone miny „bywalczyń lokalowych” nie okazują zainteresowania.

Płynie nowa fala amatorów tańca. Idą wiedzeni owczym pędem do sali dancingowej. Zaglądają. Niestety — orkiestry nie ma. Kolarcja.

Na salę wchodzi dwóch milicjantów. Na przeciw nich idzie „lunatyk”. Macha w powietrzu rękoma i ostrożnie stawia nogi. O, ten już porządnie sobie wypił! Zrazem znajduje się pod troskliwą opieką milicjantów. Wyśpi się spokojnie w Komisariacie MO. Wraz z nim wychodzi i nasz dyskutant sportowy oraz kilku „śpiewających”. Będzie większy spokój. Zostaje jeszcze kilku śpiących przy stolikach. Ci przynajmniej nikomu nie przeszkadzają.

Reasumując kilka tych migawek lokalowych można dojść do wniosku, iż rzeczywistość w okresie karnawałowym (szczególnie w soboty) jest dużym tłokiem w nocnych lokalach. Ale gdyby przychodzili tylko amatorzy tańca — może pomieściłby się. Cóż, kiedy dużo ludzi przychodzi, żeby „wypić”. Może energiczna akcja kontrolna ze strony ORZZ i MO zabezpieczy takiemu stanowi rzeczy i w nocnych lokalach będzie coraz mniej pijaków. Wtenczas będzie mniejszy tłok i przyjemniejsza atmosfera. (W)

# Co, gdzie i kiedy w Kaliszu

Oddział Redakcji: Kalisz, pl. Bohaterów Stalingradu 10, tel. 14-39  
Godziny urzędowania od 12 do 18

Dyżurny nocny pełni apteka mgr. St. Pownickiego, pl. Bohaterów Stalingradu 4, tel. 16-80.

## KINA

Wolność: „Złodziej rowerów” prod. włoskiej. Kronika film nr 4. „Dzieło naukowe Pasteura” - Seance w niedzielę o godz. 16, 18 i 20 w dni powszednie o godz. 18 i 20

Balki: „Volpone” film prod. francuskiej. Dodatek: „Recital Chopinowski w Dusanikach”. Kronika nr 3 Seance od godziny 17.30 i 19.30. W święta o godz. 15.30.

Sylowe: — 15.30 „Mongolia w ogniu”, dodatek: „O nowe jutro”. Godz. 17.30 i 19.30. „Tragiczny pożar” prod. włoskiej. Dodatek: „Dzień 4. Bielika”, kronika filmowa nr 4.

## TEATR

Państw. Teatr im. Bogusławskiego — Sztuka w czterech aktach Aleksandra Kamińskiego pt. „Makar Dubrowa”. Początek o godz. 19.30. Zniżki ważne. Kasa Teatru czynna od godz. 10—13 i od 15 do rozpoczęcia przedstawienia.

## PZGS pow. krotoszyńskiego w trosce o nowe kadry

Pow. Zw. Gminnych Spółdzielni w Krotoszynie szkoli młodych pracowników spółdzielczych. I tak na kursach szkolenia sklepów GS w Ostrowie i Rawiczu bierze udział 26 sklepowych zatrudnionych w poszczególnych Gminnych Spółdzielniach w pow. krotoszyńskim.

W dniu 29 stycznia br. rozpoczęcie się nowe szkolenie kandydatów na przyszłych sklepowych, w którym weźmie udział 14 osób.

Prócz szkolenia zawodowego odbywa się szkolenie wszystkich pracowników pod względem ideologicznym i fachowym. Szkolenie odbywa się regularnie co tydzień. (fk)

## Powstanie nowy POM w powiecie kościańskim

POM w Śmiglu, obsługujący Spółdzielnię Produkcyjną jest jedynym w pow. kościańskim. Wobec wzrastającej liczby nowych spółdzielni, uruchomiony będzie drugi Państw. Ośrodek Maszynowy — w Kurzejówce.

POM śmigieński eksponuje 28 traktorów, 30 plugów, 8 miotaczek. O jego rozwoju świadczy fakt, że podczas gdy w roku ub. wiosennej orki wy-

# Wolsztyńskie hufce „SP” — jedno z najlepszych

Dzielnie spisali się w roku ub. junacki i junacy Powołanej Organizacji „Służba Policje” powiatu wolsztyńskiego. Osiągnięcia wolsztyńskiej młodzieży wysuwają ją na czoło organizacji województwa poznańskiego.

## 28.496 junako-dniówek nadwyżki

W roku ub. w miesiącu kwietniu młodzież SP pow. wolsztyńskiego zaplanowała 32.924 junako-dniówek na pracę społeczną. Plan roczny wykonano już z końcem października w 185%, dając społeczeństwu 61.420 junako-dniówek. Najwięcej junako-dniówek przeznaczono na prace rolne, bo 16.748 dni. Dalej na pracę drogową — 12.594 junakodni, na pracę budownictwa sportowego — 11.954 dni, prace melioracyjne zajęły 4.405 dni, a leśne 2.772 dni.

Najlepiej z prac społecznych wywiązała się gmina Rakoniewice. Szereg junacki i junaków osiągał wysokie normy pracy dochodzące do 210%, wciągając innych do współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego. Najpilniejszy przodownik pracy Kamil Przybyła został wyróżniony przez Komendę Wojewódzka SP odznaką „Za pracę społeczną” I kategorii. Inni przodownicy jak: Anieła Wiczorek, Maria Kozów, Czesław Sura i Franciszek Fradych uzyskali odznakę II kategorii.

Swoją pracą propagandowo-agitacyjną młodzież SP demaskując wroga klasowego na wsi. Na wszystkich zbiórkach i odprawach SP i ZMP była szeroko omawiana sprawa spółdzielni produkcyjnych, wyzwalających chłopów mało- i śred-

niornolnych spod wpływu kulaków i bogaczy wiejskich. Młodzieżowe trójki znalazły sposob na tych kulaków, którzy nie reagowali na ich upomnienia sprzedaży zboża. Omloty z licznym udziałem młodzieży SP przeprowadzono w gromadzie Wioska u Kóski, w Widzaniu Starym u Alojzego Kruka i Kaźmierowskiego oraz w gminie Mochy i Kopanica. Pracownicy Komendy Powiatowej SP pomogli również zarządowi pow. ZMP w wyrwaniu młodzieży z wyszoku kulackiego.

W ciągu ub. roku specjalne trójki prowadziły szeroki werunek młodzieży do szkół przysposobienia przemysłowego i na kursy zawodowe. Na dział węglowy zapisało się 25 kandydatów, 10 do szkół przemysłowych oraz kilku kandydatów na kursy zawodowe.

## Wzorowy młyn PZGS w Ostrowie

Młyn Motorowy PZGS-u w Ostrowie osiągnął niemały sukces, zajmując I miejsce we współzawodnictwie produkcyjnym z młynami województwa poznańskiego i Ziemi Lubuskiej.

Plan roczny za rok 1950 został wykonany przedterminowo a 31.12. ub. r. wynosił 123,6%. Z pracowników wyróżniają się: przodownik pracy Stanisław Cieluch osiągnął przeciętnie 130% normy oraz racjonalizatorzy Franciszek Pawlak i Leon Urbaniak. Ostatnie ich pomysły przyczyniają się znacznie do usprawnienia przesyłki zboża oraz uniknięcia przerwy w pracy przy ładowaniu wyczyszczanego ziarna. Przy załadunku 15 ton zboża potrzebnych było 4 robotników i 2 młynarzy, którzy obsługiwali maszyny czyszczące, wazyli i odwozili worki. Po usprawnieniu pracę tę wykona 3 ludzi.

Dalszym udogodnieniem do zastosowanie specjalnego cylindra, który umożliwił równocześnie młócić i wyjąć z młyna do postojów. Pomysł racjonalizatorów zatwierdzony przez Zakładową Komisję Usprawnień została wysłana do CRS w Poznaniu. Widocznie ugrzęzły one tam w biurku i nad realizacją tych usprawnień zapadła głucha cisza. Może CRS w Poznaniu wreszcie zainteresuje się bliżej tymi pomysłami

W pracy 6 hufców gminnych i 36 ośrodków szkoleniowych SP dobrze spiejuje się młodzież żeńska, przewyższająca nieraz w wynikach młodzież męską. Szeroko propaguje się wśród dziewcząt szkoły praktyków i specjalistów. Wśród gminnych komendantów SP na szczególną pochwałę zasługują ob. Wawrzyńska z gminy Rakoniewice. Jednym ze wzorowych ośrodków szkoleniowych jest ośrodek żeński w Gościeszynie. Najlepiej pracuje hufiec szkoły Liceum Rolniczego, który nieomal co tydzień wyjeżdża nawet do bardzo odległych wsi, aby tam popularyzować SP-owski „Czyn i piosenkę”.

W bież. roku wolsztyńskie hufce SP z nowym zapałem, w zwartych szeregach pomaszerują na nowe posterunki młodzieżowej pracy społecznej. (hal)

albo je zatwierdzi, albo wskaże jakie jeszcze formalności należy załatwić, gdyż racjonalizatorzy nie mogą czekać w nieskończoność?

Poważnym osiągnięciem w pracy młyna to uruchomienie punktów wymiany w poszczególnych gromadach. Celem punktów wymiany, który też został osiągnięty, to ułatwienie przemiatu, a tym samym obrona mało i średniorolnego chłopca przed wyzyskiem ze strony bogacza wiejskiego. Niejednokrotnie bowiem przed powstaniem punktów wymiany mało i średniorolny chłop, nie posiadający własnego zaprzęgu, był wykorzystany przez spekulanta wiejskiego, odrabiając mu w okresie żniwnym lub przy wykopach.

Punkty wymiany spełniają doniosłą rolę w ukróceniu spekulacji — gdyż miejscowy pracownik zna najlepiej chłopca-spekulanta i przestępcę przepisy, może skutecznie zwalczać spekulację.

Pewne usterek zostaną starym kierownictwem systemem gospodarczym usunięte, na budowę jednak łaźni muszą znaleźć się odpowiednie kredyty. (Hof)

**S. F. O. S. to odbudowa Warszawy i Kraju — to utrwalenie pokoju**

# Leszno rozszerza swe płuca

Miasto Leszno posiada dużo zieleni, to twierdzą nie tylko sami mieszkańcy tego grodu lecz również przyjezdni. Warto tylko wspomnieć między innymi wzorowo utrzymane plauy okalające miasto.

W ub. roku urządzono przy ul. Świętokrzyskiej park na obszarze 1 i pół ha, który został uzupełniony jeszcze 300 drzewami i 2800 krzewami. Dokonano regulacji terenu przy Alei Wajki Młodych, z czego uzyskano połączenie parku w jeden zieleniec. Również przy Placu Armii Czerwonej przeprowadzono regulację całkowitego terenu uzyskując przedłużenie zieleni o ca 50 m przy Szkole nr 3. Tym samym przyległy do szkoły budynek z okresu renesansu (wiek XVII) w całej swej okazałości uwydatnił swej zabytkowe piękno na tle zieleni.

Prezydium MRN nie zapomina również o swoich najmłodszym mieszkańcach. Istniejący dotychczas Ogródek Jordanowski przy Antoninach nie jest zbyt wielki. Prezydium rozpoczęło w ub. roku przy ul. Świętochowskiej na obszarze 1 i pół ha budowę drugiego ośrodka. Staną już specjalny budynek rekreacyjny połączony podcieniem, jest brodzianka, piaskownica i huśtawki. Sam teren został obsadzony około 200 drzewami ozdobnymi i 1400 krzewami i kwiatami (bylinami). Oddanie do użytku ogródka nastąpi w bież. roku w dniu Święta Pracy.

W tym roku Leszno wzbogaci się o jeszcze jeden park, który zostanie założony we wschodniej części miasta przy wylocach ulic Dąbrowskiego, Cmentarnej i Placu Komeńskiego. Park ten ze względu na swe położenie przy Szkołach nr 4 i 7 wypłynie dodatnio na samopoczucie działaczy, która po zajęciach szkolnych znajdzie w parku chwilę wypoczynku. Ponadto projektuje się założenie jeszcze jednego parku przy ul. Rydyzińskiej uzyskując przez to połączenie z terenem dawniejszego Zoo.

Jak wynika z ogromu wykonanych prac przez Prezydium MRN stwierdzić trzeba, że zadania zostały wykonane przez nieliczny zespół pracowników z ogrodnikiem miejskim Stanisławem Przybyłą na czele, mimo, że zespół ten jest nastawiony wyłącznie na konserwację 61 ha zieleni. Za sumieną i wydajną pracę należy wyróżnić: Franciszka Pogorzela

skiego i Stanisława Paczkowskiego, którzy w tej placówce już pracują kilkanaście lat.

W rozmowie przeprowadzonej z ob. Przybyłą dowiadujemy się, że praca ich nie zawsze znajduje zrozumienie wśród społeczeństwa a szczególnie młodzieży szkolnej, która mimo tablic ostrzegawczych niszczy trawniki, łamie krzewy a w wielu wypadkach łobuzerskie wybryki wyrostków powodują łamanie i niszczenie łąwek.

Należałoby wnieść gorący apel do wychowawców szkolnych, organizacji młodzieżowych i czynników miarodajnych, by przy każdej nadarzającej się okazji zwracali uwagę na ochronę zieleni i przyrody. Niechaj wskaźnikami będą słowa Lenina, który w r. 1919 pisał: „Ochrona przyrody ma znaczenie dla całego Państwa, przysługują do niej olbrzymia waga. Niechże więc będzie uważana za potrzebę państwową i oceniana miarą o znaczeniu ogólnopaństwowym”.

Niszczenie drzew i krzewów to nie tylko zmniejszenie ogólnego kapitału narodowego, gdyż zadrzewienia i lasy jako czynnik niezbędny w utrzymaniu równowagi biologicznej przyczynia się w ogromnej mierze do zabezpieczenia i wzmocnienia naturalnych sił wytwórczych przyrody. (R)

## Środa w rocznicę wyzwolenia

Pierwsza nadzwyczajna sesja MRN w Środzie poświęcona była 6 rocznicy wyzwolenia miasta. O godz. 12.15 na salę weszli przewodniczący MRN ob. Gruntowy w asyście sekretarza Prezydium E. Orłowskiego, o tej samej godzinie przed 6 laty pierwszy czolgi radziecki wjechał do miasta.

Na wniosek ob. Mariańskiego zaprojektowano postawić pomnik dla czci poległych Bohaterów Radzieckich. Projekt ten przyjęto burzą oklasków. Prezydium oświadczyło, że w najbliższym czasie zrealizuje budowę pomnika, który będzie symbolem wdzięczności dla Armii Czerwonej.

W szóstą rocznicę oswobodzenia miasta Środy odbyło się uroczyste otwarcie warsztatów szkolnych. Do zebranych przemówił dyr. szkoły Nadobnik, a uczeń Łysiak zapewnił o udziale młodzieży w przedterminowej realizacji planu 6-letniego. W tym samym dniu otwarto Przychodnię Lekarską w Szpitalu Powiatowym, warsztaty ślusarskie w Państwowej Fabryce Tkanin Technicznych.

# Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

WIELKI — W niedzielę o godz. 19 — balety: „Pory roku” P. Czajkowskiego, „Dyl Sowidrzal” R. Straussa, „Sulta hiszpańska” H. Granadosa.

W poniedziałek — teatr nieczynny; w wtorek o godz. 19 — balety: „Pory roku” P. Czajkowskiego, „Dyl Sowidrzal” R. Straussa, „Sulta hiszpańska” H. Granadosa; w środę o godz. 19 — balety: „Straszny dwór” St. Moniuszki; czwartek o godz. 19 — balety: „Pory roku” P. Czajkowskiego, „Dyl Sowidrzal” R. Straussa, „Sulta hiszpańska” H. Granadosa.

POLSKI — dziś o godz. 19 — „Hamlet” W. Szekspira. Jutro teatr nieczynny.  
NOWY — dziś o godz. 19 — „Szczygił zaulek” Shaw’a. Jutro teatr nieczynny.  
KOMEDIA MUZYCZNA — dziś o godz. 20 — „Igraszki trafu i miłości” P. Marivaux. Jutro teatr nieczynny.  
MELODEGO WIDZA — dziś o godz. 15 i 18 — „Królowa śniegu”. Jutro o godz. 18 „Królowa śniegu”.

## KINA

APOLLO — o godz. 11 poranek — „Awantura na wsi”; o godz. 14, 16, 18 i 20 — „Kobiet wyrusza w drogę”.  
BALIYK — o godz. 14, 16, 18 i 20 — „Swinlarka i pastuch”.  
MUZA — o godz. 10 i 12 poranek — „Pieśń Prerli”; o godz. 14, 16, 18 i 20 — „Antoni Iwanowicz gniewa się”.  
RIALTO — o godz. 14, 16, 18 i 20 — „Bitwa Stalingradzka” część II.  
WARTA — o godz. 11 i 12 aktualność nr 4; o godz. 14, 16 „Arinka”; o 18 i 20 „Bitwa o szczyt”.  
PIAST — o godz. 15, 17, 19 — „Młodość młodzieży”.

## RÓŻNE

WYSTAWA CBWA al. Marcinkowskiego 28: „Sztuka prehistoryczna w pierwszych formacjach rozwoju społecznego” — czynna od godz. 10—18.  
MUZEUM NARODOWE (al. Marcinkowskiego) — dziś czynne od godz. 10—15.  
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (ul. Mielżyńskiego) — dziś czynne od godz. 10—14.  
MUZEUM PRZYRODNICZE (ul. Zwierzyniecka) dziś czynne od godz. 10—13.  
PALMIARNIA (Park Wilsona) — czynna od godz. 9—16.  
ZWIERZYNIEC (ul. Zwierzyniecka) — czynny od godz. 8—16.  
FOTOPLASTIKON (ul. św. Marcina 53) — czynny od godz. 19—22 — „Francja północna”.

### Pracownicy poszukiwani

Majstra do robót kotłowych, majstra do robót maszyn parowych, referenta planowania, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników do robót w terenie: a) kotłowych, b) maszyn parowych, c) wiertniczo-studniarskich na stawkach budowlanych przyjmą każdą ilość Poznańskie Zakłady Remontowo-Montażowe w Poznaniu, ul. M. Rokossowskiego 127. Zgłoszenia w Biurze Personalnym. K175

### SŁUCHAMY Radia

Niedziela, 28 stycznia 1951  
PROGRAM II  
(Fala Poznań: 249 m)

7.00 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.20 Muzyka; 8.55 Aktualności Poznań i program na dzień bieżący; 9.00 Muzyka organowa; 9.30 „Nietojalmy klasyki” — humoraska; 9.45 „Wieści o świecie”; 11.15 Skrzynka ogólna Rozgłośni Poznańskiej nr 195 — listy radioluchaczy omdł Alfred Sikorski; 11.30 „Pieśni polskie” — śpiewa chóór Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Lubomira Szpilkowskiego; 11.57 Sygnal czasu; 12.04 Przegląd czasopism; 13.00 „Historia ruchu robotniczego”; 13.15 Orkiestra Zakładów Gazownictwa. Wykonawcy: Juliusz Bieńkowski — tenor, Hieronim Sperk — akompaniament; 13.45 Reportaż aktualny; 14.00 Wszelchnia Radia; 14.20 Lekkie melodie; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Na szó chóór śpiewała; 17.00 Dziennik; 17.20 Koncert chopinowski; 17.50 „Zródo” — ślichwisko; 19.00 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.30 Audycja aktualna; 21.25 Wielkiwy reportaż sportowy; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka tańeczna.

### Wolne posady

Gospośnia referencjami do małego miasta potrzebna. Warunki dobre. Oferty Głos Wielkopolski dnia 10.23g.

Starza, uczciwa, do prac domowych, do starszej osoby potrzebna zaraz. Poznań, Świętosławska 9, I ptr. 1202g

Uczennica krawieckie potrzebna. Salon Mód, Poznań, Wyspińskiego 14, m. 7. 1204g

Kuźnik potrzebny zaraz, solidny, długoletnia praktyka — pracą stała. Pracownia Futur. D. Raczki, Bydgoszcz, ul. Dworkowa 32. K185

Pomoc domowa na stałe potrzebna. Wierzbicka, Poznań, Siemiradzkiego 3a, m. 4. 1221g

Pomoc domowa do majsterstwa dzieckim. Poznań, Rokossowskiego 72, m. 9. 1223g

Wycuche sycia panna ze wsi bezpiatnie. Oferty Głos Wielkopolski dnia 12.33g.

### Pracownicy poszukiwani

Maszynistki rutynowanej, referenta personalnego, magazyniera zbożowego i praktyka, oraz mistrza rzeźniczego z dyplomem poszukuje zaraz na dobrych warunkach placu Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Pszczewie, pow. Międzyrzecz. Mieszkania zapewnione. K179

Planistę przemysłowego, samodzielnego poszukujemy zaraz. Oferty Głos Wlkp. dia 12.52g.

Kierownika sklepu spożywczo-mieszanego zaangażuje natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Damasławku. Reflektujcie się na siłę fachową. K193

### OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa zaraz. Poznań, Dąbrowskiego 35/37, m. 11. 1229g

Pomoc domowa do 2 osób. Poznań, Mazowiecka 36, m. 4. 1231g

Pielęgniarka do dziecka półtorarocznego potrzebna pod Poznaniem. Dobre warunki. Adr. wskaże Głos Wlkp. nr 1108g.

Gospośnia samodzielną do małego miasteczka bezdzietnego, dobre warunki, potrzebna zaraz. Poznań, Wyspińskiego 14, m. 7. 1203g

Szuka posady

Gospośnia, znająca dobrze krawieczkę, poszukuje posady. Oferty Głos Wlkp. dia 11.67g.

Sprzedaże

Putro silowe Petzolda, obszerne, nowoczesne, sprzedam. — Kopyck, Poznań, Jagielski 27, m. 14. 1234g

Parcela morgowa oddam w dzierżawę z możliwością kupna w gminie Goleczewo. Oferty Głos Wlkp. dia 11.82g.

7½ ha ziemi pszenno-buracznej, żywym, martwym inwentarzem, budynki dobre, 1½ km od miasta powiatowego. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 1246g.

### Czechosłowacka Izba Handlowa

sprzeda natychmiast  
pawilon o kubaturze 2000 m<sup>3</sup>  
oraz znajdujące się w nim gabloty itp. na terenie M.T.P. Blizszych informacji udzieli Dyrekcja Międzynarodowych Targów Poznańskich, Rokossowskiego 14 pokój 11 lub tel. 77-58, wewn. 08. K184



### Przyjawnika

WYGODNIK ILLUSTROWANY

Kupna

Kupię parcele zabudowana lub nie, nadająca się na wtywnic metalowa Poznań, telefon 518-11. 966g

Kam srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne. Poznań, Li. beta 11. 1111g

Kupię motocykl D. K. W. — N. Z. 250. Oferty Głos Wielkopolski dia 12.48g.

Zamiana

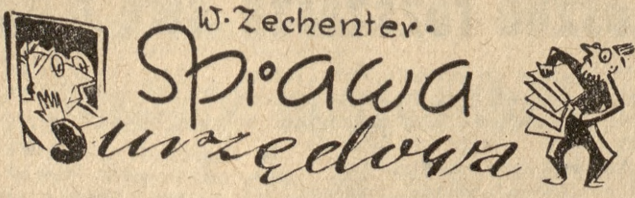
W dzielnicy willowej Gdańsk. Wreszcz zamienię 2 duże komfortowe pokoje z ogródkiem, na podobne w Poznaniu. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa”, Gdańsk, Górkich Koryniewiczów 11. „Rubu”. K168

Zamienie 14 mórg ziemi, 120 drzew owocowych, barak mieszkalny przy Poznaniu, na domek z ogrodem. Informacje: Poznań, Łukaszewicza 2, m. 10. 1034g

Dnia 26 stycznia 1951 r. zmarł mój najlepszy ojciec, nasz drogi brat, śp.

### Albin Piekarek

przeżywszy lat 54.  
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 29 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele św. Marcjina, przy ul. św. Marcjina 13 w sobotę, 3 lutego br., o godz. 8.  
W ciężkim smutku pogrążeni córka i rodzina  
Poznań, ul. Składowa 12, Toruń, Buffalo 1266g



W. Zechenter

Spiawa urzędowa

Do urzędu przyszedł człowiek, streszcza sprawę w krótkim słowie. Lecz referent na to: „Pani! proszę zaraz wnieść podanie, do podania załączniki jako to: odpis metryki, wyciąg z księgi meldunkowej, podpis od władzy domowej, obywatelstwa stwierdzenie, notarialne zaświadczenie, fotografie dwie w wymiarze, który później panu wskaże, numer kołnierzyka, czapki, potwierdzenie ślubu babki, świadectwo z dwunastej klasy, oraz że pan odbył wczasy, też świadectwo dojrzałości, potwierdzenie moralności, dowód wpisu, dowód wpłaty, potwierdzenie zgonu taty, potwierdzenie przyjęcia synka, ile osób ma rodzinka, poświadczenie z miejsca pracy, akt o wysokości płacy, z ubezpieczalni piśemko, że ze zdrowiem pańskim clenko, na to opłata stemplowa, bo to sprawa urzędowa!

Śluchał milcząc, biedny człowiek, zamąciło mu się w głowie, zaczął po instancjach żebrać, aby załączniki zebrać, biegaj, ścigał złudną marę...

Tak minęło lutek parę — wciąż sprawa nie załatwiona, aż petent po prostu skonął... A referent do akt tomu dołączył świadectwo zgonu i z uśmiechem rzekł: „No! przecie teraz wszystko mam w komplecie!”

Telefon z verbografem

Byłby to świetny wynalazek taki aparat telefoniczny. Nie bardzo umyślamił sobie to urządzenie, ale wyobraził sobie jakiś verbograf, który by sam zapisał przebieg przeprowadzonej rozmowy telefonicznej i to w obu aparatach, nadającego i odbierającego.

Po co takie urządzenie — za pytacie? Proszę o to odpowiedź. Łączymy się z instytucją (po wiedzmy) X. Y. Z? — Halo, czy to X. Y. Z? — Tak jest, proszę. — Proszę Was (mówimy dalej), chodzi o sprawę (powiedzmy) przeprowadzenia kontroli klatek schodowych. Pisaliśmy do Was w tej sprawie przed niedawnym czasem. Jesteśmy tym wszystkim bardzo zainteresowani i chcemy uzyskać jeszcze kilka wyjaśnień, dotyczących wydelegowania kontrolera z Waszej instytucji, gdyż... itd. itd.

— Acha, (po drugiej stronie druta) bardzo dobrze, ale to nie nasz wydział. Czekajcie, połączę Was tam, gdzie trzeba. — O, bardzo dziękuję. Następuje istotnie połączenie i... — Siucham — Proszę Was, chodzi o sprawę przeprowadzenia kontroli klatek schodowych. Pisaliśmy w tej sprawie do Was przed niedawnym czasem... itd. itd. itd.

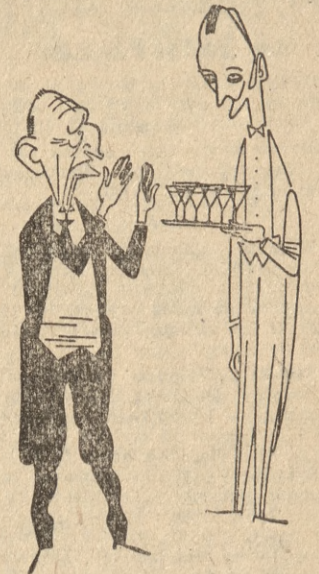


cennego czasu. To jedna z form biurokratyzmu.

W sprawozdaniu z ostatnich plenarnych posiedzeń Zarządu Głównego Zw. Zaw. czytamy („Głos” nr 23 z 24 stycznia br.): „Oddolna inicjatywa we współzawodnicztwie stanie się jeszcze jednym z skutecznych narzędzi ostrej i bezwzględnej walki z biurokracjami oraz ze — spotykamy w niektórych ogniwach administracji — formalizmem w zaspakajaniu potrzeb pracujących.”

„Verbograf” (tym razem w cudzysłowie) nie jest nam wcale potrzebny. Potrzebniejsze jest natomiast racjonalne użytkowanie czasu, pracy i nie nadużywanie cierpliwości obywatela... i telefonu.

Heliotrop



Adenauer (w czasie bankietu): — „Dość! Do licha, mógłbym potem widzieć zwolenników pokoju pod ów dnię!” („Zeit im Bild”)

W. Scisłowski

FRASZKI

Między dewotkami

Moja pani! — moja pani! — z tym studentem niebezpiecznie córce chodzi na spacer — coś tam mówił o indeksie...

O bumelancie

Twierdzi, że za dużo odeń wymagają, że z sił już opada, tak już jest zmęczony. Cóż — skoro jego siły opuszczają, to on opuszcza pracę ze swej strony.

Taktyka imperialistów

Palicie fajkę pokoju — z tytoniem wymiętnym. A potem dać nam chcecie — napchaną dynamitem.

MIK Koniec kariery czyli: jeszcze o badaniach statystycznych

Przed tygodniem pisało się na tym miejscu coś o zainteresowaniach czytelniczek wśród kobiet i mężczyzn. Ogłoszone w felietonie rewelacyjne wyniki badań statystycznych jednego z moich znajomych ukazywały nikłą ilość zainteresowań pięci żęńskiej sprawami ducha, a konkretnie literatury.

Mój kolega Statystyk o mało co nie umarł przez uduszenie z powodu nawału listów protestujących przeciwko ogłoszonym cyfram. Wszystkie listy zdradzają rączkę kobiecą, choćby nawet pisane były na maszynie.

Jedna z sympatycznych pań donosi, że sama zajmuje się dorywczą statystyką osób interesujących się wystawami Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Poznaniu i stwierdziła ponad wszelką wątpliwość (drogą wywiadów z gośćmi klubu), że „męska połowa” traktuje wystawy dość pobieżnie, bez głębokiego zainteresowania, podczas

gdy kobiety mają do nich o wiele poważniejszy stosunek.

Kilka listów z pogróżkami domaga się publicznego zebrania kobiet, na którym ob. Statystyk miałby głośno powtórzyć swoje tezy. Pewna pani posadza go o chroniczną nadkwasotę żołądka. Inna daje głowę, że to, że antyfeministyczny badacz ma najmniej 60 lat.

Mieszkanie Statystyka strzeżone jest dzień i noc przez silne oddziały wiernych mu przyjaciół i kolegów po piaci. Na ulicę wychodzi jedynie w masce ochronnej i w pełnej charakterystyce. Jego pieska, biegającego na podwórzu bez charakterystyki, usiłował złinczować wzburyony tłum sąsiadek. Kelnerki w gospodach odmawiają podawania mu obiadów popularnych. Bileterki tramwajowe nie chcą brać od niego pieniędzy za przejazd. Milicjanta, regulująca ruch na ulicy potrafił przez pół godziny nie dać mu „wolnego przejścia” przez jezdnię.

Ukoronowaniem wszelkich szyszan i groźb była zbiorowa petycja pań do kompetentnych czynników w sprawie surowego ukarania ob. Statystyka za jego nieczny wyczyn. Petycja domagała się natychmiastowego ożenienia obwinionego z jedną z autorek petycji.

Wobec tego ob. Statystyk, jak się dowiadujemy, postanowił odwołać swoje wywody i zaprzestać niebezpiecznych badań.

I znowu w słowo powtarzamy naszą sprawę po to, by usłyszeć.

— Acha, bardzo dobrze, ale w tej sprawie musicie się porozumieć z naszym referentem. Już Was łączę.

Połączenie następuje.

— Siucham, tu wydział trzeci X. Y. Z.

— Proszę Was, chodzi o przeprowadzenie kontroli klatek schodowych...

Po raz trzeci znowu słowo w słowo powtarzamy całą historię od nowa w błogiej nadziei, że jesteśmy wreszcie u celu. Jesteśmy gdyż...

— Aaa wiem, wiem. Naturalnie. Myśmy też już o tym myśleli. Tylko słuchajcie: ja jestem zastępcą referenta, który jest w tej chwili na konferencji. A wiem, że chciał jeszcze wysunąć pewne koncepcje. Zadzwonić za godzinę.

Taki verbograf powiedziałby nam bardzo dużo. Jego notatki powiedziałoby że: po kiego licha, każdy, odbierający telefon, wysłuchuje nas z taką cierpliwością do samego wyczerpania tematu, skoro to nie jego rzecz.

Dalej powiedziałby verbograf: przerwij „tamtej stronie” i łącz gdzie trzeba, bracie, bez mitregi.

I jeszcze jedno: to nie tylko marnotrawstwo



...ciekawel... ciekawel! A jak objawia się ów kompleks niższości u Pańi męża?

ZZA KANAŁU

Marzeniem każdej młodej dziewczyny w Londynie, to zostać telefonistką w Centrali Telefonicznej. Jest to dla niej co najmniej tak romantycznym, jak zostanie aktorką filmową. Powodem do tego wielkiego ru-

nu na owe stanowiska, jest ogłoszone niedawno sprawozdanie Zarządu Telefonicznego. Mianowicie w/g danych statystycznych, szanse wyjścia za mąż w Londynie dla telefonistek są większe, niżeli w każdym innym zawodzie.

stępujący w nim jako strona poszkodowana pewien małżonek ośw adczył, że został pobity przez żonę rączkami uzbrojonymi w sportowe rękawiczki. Uciekając przed ścigającą go żoną, zmuszonym był się schronić w mieszkaniu swej matki.

Pobity małżonek jest z zawodu trenerem bokserskim w jednym z londyńskich klubów sportowych. OMEGA

Angielskie wojska ekspedycyjne na Korei otrzymały na okres wielkich mrozów specjalny ekwipunek lutrzany jako okrycie głowy. W każdej czapce u mieszczona była data „1919 r.” Niewątpliwie czapki lutrzane pochodziły ze starych remanentów, które służyły jeszcze w roku 1919 inter wencyjnemu korpusowi angielskiemu w Zw. Radzieckim.

Nic się więc nie zmieniło. Ta sama ideologia — te same metody — to samo wykewpowanie!

Najstawniejszej gwiazdzie londyńskiej policji, przydzielona ostatnio służbowe auto. Na wyłączny użytek i w celu sprawniejszego wykonywania zawodu policyjnego. Niezależnie od wzmiarki, że jazda samochodem dobrze jej w ogóle działa!

To wyróżnienie dotyczy mianowicie psa policyjnego „Dixie” dwuletniego owczarka, który należy do najlepszych psów londyńskiej policji.

Podczas uroczystości srebrnych godów małżeńskich, wyraziła się pewna Angielka: „Przez wiele lat nie zdawałam sobie sprawy, gdzie mój małżonek spędza wieczory! Pewnego wieczoru — wcześniej jak zwykle — powrócił do domu i wyobraził sobie! Siedział spokojnie w tolelu..”

W Londynie odbywał się ostatnio proces rozwodowy. Wy-

W sprawie „elekstryki” JERZY OFIERSKI

tyzm w krzyżu i lekstrycznym poduszce do nagrzewania organizmu. Nie byde po nazwiisku wymieniał wszystkich krewniaków, bo nie czas na wymianę, powiem wam tylko, że cała ta

się palić, licznik — mówi — mamy wspólny ze współlokato-rem to i tak nas taniej wyu- dziła ta lekstryka niż węgiel.

— Ktoś tam jeszcze zaczon pracować spodnie elektrycznym żelazkiem... Powiedziałam wam, że widząc to wszystko zły jestem jak choroba, bo czuję że ino patrzeć jak korki nawała. Z tej wściekłości włączyłem radio, żeby te chorobne pukwy moją sobie wysłuchać komunikatu o konieczności oszczędzania prądu.

Nagle w pomieszkaniu rozległ się krzyk Hirka

— Mamusia! ty chyba nie do- ciągasz! Bo przecież od pół godziny zamiast wagra dusisz mi kurzajkę!

Ciocia Andzia popatrzyła na żarówkę i powiedziała:

— Faktycznie świeci ta żarówka jakby chciała a nie mogła pewnie się gdzie przewód zatkał i prąd nie dochodził...

Jeszcze nie skończyła a tu mój Zbiniu przylatuje do Pełi i wrzeszczy:

— Mama w ty chwili muszmy piec następną blachę, bo ciasto z miski kipi pod pierzy- ną na pidzame taty.



Elektryczny światło

rodzina hałasta zaczyna się u nas na Śródcie chorobnie bez- trosko, czyli po drańsku czuć!

Była godz. 21 wyinc moja Peła musiała piec placki z kru- szankami, żeby sobie potem wiaira naszą ambicją kałafy nie uciarała. Piekała te placki w kuchence elektrycznej, bo to sporyz idzie. Jedna blacha w piecu a druga się rucha pod pier- rzyną Zająta swoją robotą nie zauważyła co robią goście:

Kuzynka Domiceła włączyła poduszkę i zaczyna grać reman- tyzm Ciocia Andzia wkręciła 200-świecową żarówkę, że- by było jaśniej w pokoju i zac- zyna wygniatć wagra swoje- mu Hirkiowi...

Szwagier Idzi zaczon robić eliminacje świetlną na choince. Teściowa włączyła piecyk elek- tryczny bo — powiada — w kachlanym piecu nie karkuluje

bały się razem z choinką i roztrzaskał se nie tylko kłuke ale i wszystkie bomby. Moja zaczęła wrzeszczeć, że jej ciasto kłapnie. Andzia zaczyna z radością wykrzykiwać:

— A może to wampir zgaślił to światło?! — Domiceła w ciemności ziamas poduszki przyłożyła sobie do plevów mi- ske z ciastem... Harmider się zrobił mówię wam jak choro- ba. Zbiniu tylko wykrzykiwał:

— Szkoda, że nima nikogo z glacją bo by nam poswyciili!

Nie będę wam mówił jak wszyscy wyglądali po tej prz- wogdzie. Szwagier mało się nie uduził w przewodach choinko- wej eliminacji świetlnej. Domiceła cały fildekosowy komplet ubabrany miała w cieście.



Elektryczny światło

Jedno my się tylko z ty przwo- gody nauczyli — oszczędzać prąd elektryczny!

I hale, moja od tego dnia mówi do mnie „ty elektrownia”, niby że mam tak mało energii.

